Nr. 106. Kraków, Czwartek 7 Maja 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ch krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Interpelacya p. Lewakowskiego.

Kraków, 6 maja.

Jeżeli powiedzieliśmy, że wnoszenie spraw polskich na gruncie obcym, wobec Niemców, przez posłów polskich, ma w sobie coś, co niemile dotknąć musi przywiązanego do kraju i Ojczyzny Polaka, — to z drugiej strony i to także przyznać się godzi, że powinniśmy tutaj, w Galicyi, tak żyć i tak się rządzić, abyśmy tego przed obcymi wstydzić się nie potrzebowali. Ogół społeczeństwa nie jest u nas, pod względem moralnym i cywilizacyjnym nawet, gorszym, niż w krajach innych, a w niejednym kierunku jest uczciwszy i lepszy; ale ogół ten pozbawiono wpływu decydującego na administracyę rządową i autonomiczną. Stąd pochodzi, że kto w rządzie krajowym szukać zechce kryteryum do oceny polskiego społeczeństwa, ten dojść musi do najfałszywszych wniosków. I w tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo wnoszenia skarg na rząd krajowy przed parlamentem austryackim. Nic łatwiejszego, a nawet naturalniejszego nad to, że niechętny nam cudzoziemiec powie: Polacy narzekają na Prusaków i Moskali, a jakże ich właśni rodacy, na wyższych stanowiskach rządowych, u steru władzy postawieni, postępują ze swoimi braćmi w Galicyi? I tutaj trudna jest wymówka, bo przecież tym urzędnikom, na których zanosi się skargi, prawa do miana Polaków nie możemy odmówić.

Równocześnie atoli mamy prawo wymagać, aby postępowanie ich było jasne i wolne od usprawiedliwionych zarzutów, aby urzędnik austryacki w Galicyi pamiętał o tem, że jest Polakiem, lub Rusinem, jeżeli nie chce wykluczyć się dobrowolnie ze społeczeństwa, z którego wzrósł i wśród którego żyje. A przecież my nie żądamy od nich niczego więcej nad to, aby na swych stanowiskach zachowali sąd przedmiotowy wobec wszystkich sfer i klas społecznych, aby dla wszystkich obywateli jednaki mieli wymiar prawa i z jednaką wymiar ten czynili intencyą, — jednem słowem żądamy od nich, aby nie szli w usługi koteryi, kliki możnowładczej, lecz aby służyli krajowi, całej jego ludności bez różnicy. Wtedy społeczeństwo polskie nie będzie potrzebowało obawiać się interpelacyj na temat starościńskich rządów w Galicyi, czy interpelacye te wniosą Niemcy, czy uczyni to doprowadzony do ostateczności poseł polski.

Byłby czas, aby urzędnicy administracyjni polskiej narodowości upamiętali się raz i zrozumieli, dokąd doprowadzi ich źle zrozumiana gorliwość w usługach, nie leżących w charakterze i zasadach ich obowiązków. Może ona ich doprowadzić do zaszczytnych awansów w urzędniczej hierarchii, — lecz społeczeństwo polskie, opinia publiczna, odmienny, a bardzo dla nich bolesny wyda kiedyś sąd o ich działalności.

Więc jeśli zarzuca się Lewakowskiemu, że sprawy dotyczące kraju wytacza przed areopag parlamentu, — to sprawiedliwość przyznać nakazuje, że nie powinno być spraw, którychbyśmy przed tym areopagiem wstydzić się musieli, bez względu na to, kto je wytacza. Takich spraw jest jednak wiele, a ci, co je wytwarzają, słuszny budzą żal, że do takich doprowadzają ostateczności.

Tych kilka uwag i poglądów określi, jak sądzimy, jasno stanowisko nasze także wobec ostatniej interpelacyi posła Lewakowskiego, wniesionej na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej.

Interpelacyę tę oprócz p. Lewakowskiego, podpisali także posłowie: Kronawetter, Pernerstorfer, Kaizl, Romańczuk i 15 posłów ze skrajnej lewicy. W interpelacyi opisano przebieg rzekomego wiecu w Gorlicach i aresztowania p. Stapińskiego przez sekretarza starostwa gorlickiego, p. Piaseckiego.

W interpelacyi znajdujemy ustęp tej osnowy: „Na wiadomość o aresztowaniu Stapińskiego zgromadził się wielki tłum ludzi przed starostwem, oczekując wyniku bezprawnego aresztowania. W tem c. k. koncypista starostwa p. Adolf Piasecki podniesionym głosem zawołał na żandarmów: „Strzelać do tej tłuszczy!“ Tymczasem jednak Jan Stapiński na własne prośby starosty Gubatty przystąpił do okna i energicznemi skinieniami ręki wzywał zebranych do rozejścia się, a wezwania tego natychmiast posłuchano. Przed odprowadzeniem do więzienia, starosta czuł się w obowiązku powiedzieć Stapińskiemu: „Tylko panu i pańskiej stanowczości mam do zawdzięczenia, że spokój nie został zakłócony, inaczej ludzie byliby mi dom zburzyli“. Mimo to kazał go do aresztu odprowadzić“.

W końcu interpelacya stawia cztery pytania do ministrów: czy nie uważają, iż zakaz zgromadzenia w Gorlicach był bezprawny, co zamierzają uczynić, aby na przyszłość się coś podobnego nie powtarzało, jak się zapatrują na nadużycie władzy popełnione przez koncypistę Adolfa Piaseckiego; wreszcie czy ministerstwo wdroży śledztwo z powodu sprzecznego z konstytucyą aresztowania Stapińskiego i jak zamierza ukarać winnych?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 maja.

(?) W uzupełnieniu telegraficznych doniesień, podaję kilka bliższych szczegółów o niespodziewanym wyniku dzisiejszego głosowania nad paragrafem 41 ustawy, oznaczającym sposób głosowania.

Rzeczony paragraf opiewa:

„Głosowanie w kuryi wielkiej własności, w kuryi miejskiej, następnie w okręgach wyborczych nowej kuryi, złożonych z miejscowości kuryi miejskiej, odbywa się bez wyjątku kartkami.

„Natomiast w okręgach wyborczych nowej kuryi, złożonych wyłącznie z okręgów sądowych, jakoteż w gminach wiejskich, głosowanie odbywa się ustnie lub kartkami, stosownie do tego, czy według w tym czasie obowiązujących ustaw krajowych wyborcy posłów z gmin wiejskich do Sejmu wybierają ustnie, czy kartkami“.

Zamiast tego paragrafu, przyjęła Izba 117 głosami przeciw 103, przy głosowaniu imiennem, wniosek p. Bareuthera, o wprowadzenie tajnych wyborów we wszystkich kuryach bez wyjątku.

Ponieważ głównie polscy posłowie sposób głosowania kartkami, lub ustny w ciągu rozpraw w komisyi i w Kole polskiem przedstawiali jako kwestyę zasadniczą, przeto wynik głosowania nietylko w kołach poselskich polskich, lecz w ogóle w parlamencie wywołał popłoch.

Przewodniczący Koła polskiego i posłowie polscy ogromnie byli skonsternowani i rozdrażnieni.

W chwili po ogłoszeniu wyniku głosowania Izba wyglądała, jakby się coś wielkiego stało, taki był popłoch. W dodatku rozeszły się pogłoski, że Polacy chcą głosować przeciw całej ustawie w trzeciem czytaniu, a w ślad za tem rozmaite inne krążyły pogłoski i plotki. Zdawało się, że wynik głosowania dla rządu jest niemiłą niespodzianką i że od uchylenia tej uchwały rząd uczyni zawisłem przedłożenie ustawy do sankcyi. Gdy się trochę uspokoiło, przekonano się, że rząd całą sprawę przyjął obojętnie, że do wyniku głosowania nie przywiązuje żadnej wagi i dlatego właśnie przed głosowaniem nie złożył deklaracyi, jak to przy innych zasadniczych paragrafach ustawy wyborczej uczynił. Z całej tej awantury, z całego tego zamięszania zostało zatem li tylko oburzenie tych panów z Koła polskiego, którzy w ustnem głosowaniu widzą coś w rodzaju niemiecko-liberalnego „*Besitzstandu*“.

W każdym razie chodziło o kwestyę ważną, polscy posłowie mieli zatem tem większy obowiązek zjawić się w Izbie, zwłaszcza że przewodniczący p. Zaleski umyślnie w tym celu wystosował wezwania do wszystkich polskich posłów.

My rezultatu głosowania opłakiwać razem z posłami polskimi wcale nie mamy powodu. Cieszy nas owszem, że przypadek dał wyborcom większe swobody, aniżeli ich reprezentanci, skarcić jednak należy niesumienność tych posłów, którzy przy tak ważnych obradach nie przychodzą na posiedzenia Izby. Dziś brakowało ich 29 (!!).

Żałuję istotnie, że chwilowo nie mam dokładnego spisu tych panów, którzy zamiast siedzieć w Wiedniu i uczęszczać na posiedzenia Koła polskiego i Izby, zupełnie do Wiednia nie przyjeżdżają, lub bez urlopu (żeby dyet nie stracić) — chyłkiem się z Wiednia wynoszą.

Na jutro zwołano posiedzenie Koła, na którem o tej sprawie będzie mowa. Gdyby Koło obstawało przy zmianie dzisiejszej uchwały Izby, to ze strony rządu, naturalnie, dozna poparcia. Koło polskie powinno się jednak na tem zastanowić, że korektura tego paragrafu jest eksperymentem nadzwyczaj niebezpiecznym.

Przedewszystkiem opóźniłoby to ostateczne załatwienie ustawy. Następnie jest wielkie prawdopodobieństwo, że przy ponownem głosowaniu paragraf rządowy znowu upadnie, gdyż, z wyjątkiem Polaków, żadne stronnictwo za nim głosować nie będzie.

A w razie powtórnego odrzucenia tego paragrafu sytuacya Koła dopiero się staje przykra, albowiem obalić ustawy wyborczej — chyba nie zechcą.

Z rozmowy z kilku posłami dowiedziałem się, iż nawet w kołach konserwatywnych tajnego głosowania nie uważają za „tak wielkie nieszczęście“. Koło polskie wyrządziłoby sobie największą przysługę, gdyby nie obstawało przy zmianie dzisiejszej uchwały Izby.

Poznań, 4 maja.

(φ) Projektowany obchód rocznicy konstytucyi 3 maja nie odbył się w Poznaniu. Wydział „Czytelni dla kobiet“ zapóźno zabrał się do dzieła, panie nie mogły znaleźć odpowiedniego prelegenta, a nabożeństwo kościelne nie mogło się odbyć, ponieważ księża „nie mieli czasu“ w niedzielę. W cichości więc rozpamiętywaliśmy wielkie i radosne chwile z przed 105 laty, w których naród polski pomyślniejszą sobie budował przyszłość, a którą zwarzyła nam obca zazdrość i zawiść i własna prywata. Przykro jednak wyznać, że Poznań nie zdobył się na odpowiedni obchód, aby zaznaczyć, że nam do dziś dnia milszą jest nasza konstytucya majowa, aniżeli konstytucya pruska, która nam daje prawa — na papierze, a którą jej wykonawcy łamią wobec nas na każdym kroku. Pod względem obchodów narodowych zapanowała u nas od pewnego czasu apatya, a ta apatya gorszą jest od wszelkich ciosów, jakie nas codziennie spotykają ze strony dobrotliwego rządu pruskiego i jego pomocników. Gdy bowiem dawne patryotyczne hasła przestaną elektryzować, gdy wyziębią nam się serca, a ogarnie je rozpacz i bezczynność małoduszna, to łatwo będzie wrogowi ujarzmić nietylko ciało, ale i ducha, i wtedy nastanie dla nas początek końca. Przeciw apatyi tej trzeba nam walczyć wszelkiemi siłami, inaczej źle będzie z nami.

Socyaliści poznańscy więcej myśleli o obchodzie swego święta, aniżeli patryotyczny obóz naszego społeczeństwa. Wprawdzie 1 maja nie świętowali, ale za to wczoraj urządzili zebranie, na które przybyło około 250 robotników tak polskiej jak niemieckiej narodowości. O znaczeniu święta robotniczego 1 maja mówił do polskich robotników redaktor *Gazety Robotniczej* Morawski z Berlina, do niemieckich redaktor Schütze z Wrocławia. Przebieg zebrania był spokojny, tak że dozorujący je inspektor policyjny nie potrzebował go rozwiązać. Na publiczne demonstracye nie zdobył się jeszcze socyalizm w Poznaniu, gdzie wogóle prowadzi on życie suchotnicze i tylko przy wyborach manifestuje głośniej swoje istnienie.

Teatr poznański ukończył wczoraj swój sezon zimowy i udaje się na prowincyę, gdzie przez sezon letni dawać będzie przedstawienia po małych miastach. Właściwy sezon teatralny skończył się już 1 kwietnia, aż do tego czasu prowadziła spółka teatralna scenę na własny rachunek, w ostatnim miesiącu grali artyści na tak zwaną „działówkę“. Finansowe powodzenie teatru było do 1 kwietnia względnie pomyślne, mniejsze natomiast było w ubiegłym miesiącu. W ostatnim czasie pełno było w różnych pismach pogłosek o zmianie dyrekcyi naszego teatru. Kursowały w tym względzie najdziwaczniejsze i najśmieszniejsze kombinacye, które puszczali w świat różni dowcipnisie, śmiejąc się w kułak, gdy im się uda dobry koncept, a różne pisma, jak *Przegląd* lwowski, brały te koncepta na seryo.

Kursowały więc po prasie galicyjskiej i warszawskiej różne nazwiska domniemanych „apraszów“ teatralnych, jak redaktora tutejszego ugodowo-klerykalnego organu, jego antypody dra Szymańskiego, redaktora *Orędownika*, znanego poznańskiego korespondenta *Kraju*, dra Władysława Łebińskiego, p. Zygmunta Przybylskiego i wielu innych. Samo zestawienie tych nazwisk wystarcza na dowód, że idze tu o prostą „kaczkę“ dziennikarską. Najzabawniejsze było, że poznański organ klerykalno-ugodowy zupełnie na seryo ogłosił, iż przyjechał do Poznania p. Zygmunt Przybylski celem objęcia dyrekcyi tutejszego teatru i zorganizowania trupy aktorskiej. Tymczasem p. Przybylski Poznania nie widział i listownie zapytał jednego z tutejszych redaktorów, co tam wyprawiają z jego nazwiskiem. Istotnie naiwnym musiałby być autor „Wicka i Wacka“ — a o naiwność doprawdy go nie posądzam, — gdyby się kusił o objęcie dyrekcyi teatru poznańskiego.

Nie jest to „żaden interes“. Kto ma dużo pieniędzy i chce je szybko stracić, niech przyjeżdża. Prócz moralnego sukcesu nie możemy mu innego przyrzekać. Prowadzenie teatru w mieście takiem, jak Poznań, jest wielką sztuką. Poznań nie jest jednolitem miastem polskiem, jak Kraków. Na 75.000 mieszkańców liczy nieco więcej nad 40.000 Polaków, przytem ludność polska jest biedniejszą znacznie od niemieckiej, nie mamy wcale legionu urzędników, którzyby teatrowi dostarczali stale poważnego kontyngensu widzów.

Niemcy poznańscy mają właśnie tę ważną dla teatru warstwę społeczną, a mimo to teatr niemiecki, który ma zapewnioną od miasta roczną subwencyę w wysokości 20.000 marek, bardzo liche robi interesa, a poziom artystyczny tego teatru jest tak niski, że na Radzie miejskiej jeden z radnych niemieckich wyraźnie mu odmówił prawa do miana *Bildungsanstalt* nazywając go pogardliwie *Vergnügungslokal*. Jeżeli więc tak się rzecz ma z teatrem niemieckim, który ma zapewnioną wysoką roczną subwencyę i który o byt swój obawiać się nie potrzebuje, bo opiekują się nim miasto i sfery rządowe, to cóż powiedzieć o teatrze polskim, który tylko patrzeć musi, aby koniec związać z końcem i wypracować wysoką, jak na jego stosunki, 5-tysięczną gażę miesięczną dla aktorów? Cała subwencya, jaką teatr nasz otrzymał w minionym sezonie, wynosiła razem 5.000 marek, 3.000 dała „Spółka budowlana Pomoc“ z dochodu zyskanego z domów, zbudowanych na gruncie teatralnym, i 2.000 dała „Spółka Bazarowa“.

Kierownik sceny poznańskiej musi więc umieć kręcić bicz z piasku i nie łatwo się znajdzie, ktoby w tem miłem zajęciu pragnął zastąpić obecnego kierownika, który bądź co bądź wytrwał na swem trudnem stanowisku trzynaście lat.

„Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich“, jedna z bardzo pożytecznych instytucyj naszych, utworzona na wzór „Tow. Pomocy Naukowej dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego imienia dra Karola Marcinkowskiego“, obchodzi dnia 12 czerwca r. b. 25 letni jubileusz swego istnienia. Towarzystwo to przyjęło na siebie obowiązek wychowywania młodzieży żeńskiej naszej dzielnicy w zawodach praktycznych i doskonale się z owego zadania wywięzuje. W roku 1895 liczyło Towarzystwo 86 stypendystek, a mianowicie uczennic wyższych pensyj 17, muzyki 3, rysunków 1, handlu i buchalteryi 9, systemu Froebla 8, kroju sukni damskich 16, modniarstwa 4, szycia i kroju bielizny 3, haftu i rozmaitych robótek 2, krawatów męskich 2, dentystyki 1, fotografii 2, gospodarstwa wiejskiego 4, kucharstwa 6 i prania i prasowania 8.

Stypendyum udzielone im wynosiło w roku sprawozdawczym 10.635 marek. Na rok bieżący przeszło 34 stypendystek.

Dochodu miało Towarzystwo: od dyrekcyj powiatowych 4.930 marek, składki nadzwyczajne wynosiły 3.082 mrk., procentu od legatów było 1.582 mrk., remanent z 1894 roku 8.097 mrk., ogólny dochód wynosił 17.944 mrk., — rozchód 10.837 mrk. Legaty zapisane Towarzystwu wykazują poważną sumę 39.109 mrk. Zacnemu Towarzystwu życzyć należy, aby błogie jego usiłowania uwieńczone były jak najpomyślniejszym rezultatem w zbliżającym się nowym ćwierćwieku.

W Wrocławiu powstało także Towarzystwo Pomocy Naukowej i to dla uczącej się młodzieży szkolnej z Górnego Śląska, które wobec wrogich zamachów na jej narodowość bardzo a bardzo potrzebuje pomocy. Towarzystwo zamierza zajmować się głównie młodzieżą polską z Górnego Śląska, zwiedzającą uniwersytety, szkoły techniczne i fachowe, a jeżeli fundusze dopiszą, także młodzieżą gimnazyalną. Jak widzimy, przyjęło się wzniosłe dzieło Karola Marcinkowskiego we wszystkich trzech dzielnicach polskich, pozostających pod zaborem pruskim. Że przyjęło się na Śląsku, szczególną to nas napełnia radością, gdyż dla Śląska w tym względzie nic prawie nie czyniono. Inicyatorom Towarzystwa Pomocy Naukowej na Śląsku należy się szczere uznanie i jak największe poparcie ze strony społeczeństwa.

POŻAR WIĘZIENIA.

Skreśliła

C. WALEWSKA.

Słońce szybko na smugach zmroku i jesiennych cieni chyliło się ku zachodowi.

Zegar więzienny wskazywał czwartą: za chwilę miał skończyć się spacer kobiet, parami, niektóre z dziećmi na ręku, chodzących dokoła ciasnego, wąskiego podwórka, zalanego wodą z rozbitym pyłem wapiennym.

W pierwszej parze, zawsze rej wodząc, szła, wymachując zaciśniętą w kułak pięścią, najgłośniejsza, najśmielsza i najrezolutniejsza ze wszystkich Potemska, dziesięciokrotna recydywistka, złodziejka kieszonkowa, dla której więzienie było miejscem wypoczynku po ryzykownej i mozolnej „robocie na mieście“. Wysoka, atletyczna, o ruchach wymusztrowanego w rocie żołnierza, oczy miała zezowate, płasko, jedno niżej od drugiego osadzone. Mętne, jakby wymokłe źrenice, okolone brudno-szaremi tęczówkami, patrzyły zawsze ukośnie, świecąc wąskiemi, żółtemi białkami. Szara, sukienna spódnica opadała z płaskich, męskich niemal jej bioder na stopy kilkoma, porwanemi w strzępy, fałdami. Końce zbakierowanego czepka wiewały, jak dwa skrzydła wiatraka. Płytkie, wojłokowe pantofle, spadając z nóg jej, kłapały o mokry asfalt podwórka. Mówiąc szybko, niewyraźnie, wymachiwała coraz gwałtowniej pięścią i podnosiła głos coraz silniej, aż nareszcie wołanie dyżurnego strażnika: „Potemska, ciszej!“ uspokoiło ją na chwilę.

Rzuciwszy na niego spojrzenie jaszczurki, która radaby odgryźć wrogowi co najmniej koniec nosa, syknęła przez zęby:

— Poczekaj, bestyo, odpłacę ja ci się na swobodzie!...

Na razie zamilkła, wkrótce jednak przyciszonym już nieco głosem i nie tak gwałtownie, jak przedtem, rozpoczęła na nowo opowiadanie swoje o ostatniem zapuszczeniu ręki „w dolinę“, *) na którem przyłapał ją stójkowy.

Towarzyszka jej, Szulcowa, niska, szczupła, czterdziestoletnia może, ryżawa blondynka, słuchała spokojnie, nie odzywając się nic prawie, jak gdyby opowiadanie „herszta“ nie obchodziło jej zgoła.

Mówiła wogóle niewiele. Nikomu, nawet towarzyszkom, z któremi spała w jednym numerze, nie zwierzała się z przeszłości swej nigdy.

Pracowita, pierwsza zawsze, czy to w szwalni, czy to w prasowalni, lub przy warsztacie więziennym, nie cofała się przed najcięższą robotą. Od świtu do nocy mogła siedzieć przy igle, lub maszynie. Zarabiała trzy razy więcej od innych, pomimo że raz na miesiąc, każdego pierwszego, za całego rubla strażnik przynosił jej „wałówkę“.*)

*) Kieszeń.

*) Jedzenie, otrzymywane z miasta, bądź za pieniądze więźniów, bądź w oznaczonym przez regulamin czasie, jakości i ilości od znajomych i krewnych

— Że też z takim mólem w kościach chce jej się myszkować po sklepach! — mówiły o niej, ruszając ramionami, aresztantki.

Nie lubiły jej: psuła im interesy. Naczelnikowa stawiała ją za wzór wszystkim. Uszyła jej całą wyprawę dla córki. Przez dwie godziny wyhaftowała taki monogram, nad jakim inna siedziałaby pół dnia, jeżeli nie dzień cały.

Umiała wszystko. Ze skrawków zrobiła nieraz coś takiego, co w podziw wprawiało najwytrawniejszą szwaczkę. Towarzyszki nazywały ją „milczkiem“, mówiły między sobą, że jest chytra i mądra, że przed śmiercią jeszcze kupi sobie powóz i kamienicę.

Nie lubiły jej, lecz nie okazywały tego: miała za sobą „starych“, dozorczynie i strażników; mogła im szkodzić.

Potemska, która chorowała, nie nagadawszy się i nie wykrzyczawszy codzień do syta, z nią najczęściej chodziła, ona bowiem, nic nie mówiąc sama, pozwalała jej mleć językiem, co się zmieści. Czysta, zręczna, pełna godności w ruchach, suknię, czepek, fartuch i kaftan więzienny tak miała dopasowane na sobie, że wyglądała w nich raczej na spokojną, taktowną lady angielską, aniżeli na aresztantkę, recydywistkę już czterokrotną złodziejkę sklepową.

W drugiej parze postępowała szybko, kołysząc się z nogi na nogę, niska, brudna, obdarta żydówka, Chaja Silberkranc, przekupka, siedząca już po raz piętnasty w więzieniu za oszustwa na wadze i przy wydawaniu reszty z pieniędzy. Czarna, o dużej, niekształtnej głowie i płaskiej, wstrętnej zmysłowej twarzy, o pełnych, obwisłych piersiach, uosabiała sobą bezwstyd i rozpustę. Nikt nie słyszał jej nigdy mówiącej przyzwoicie. W każdem jej słowie przebijał cynizm ulicznicy. Zamiatając rynsztoki podwórzowe, była w swoim żywiole. Obryzgana błotem, zanieczyszczona pyłem, śpiewała na całe gardło lubieżne piosenki, aż strażnik klął nieraz, grożąc jej ciemnią *).

Obcowała najchętniej z kilkoma podobnemi do siebie żydówkami, brudnemi, cynicznemi, wyuzdanemi, jak ona, z piętnem rozpusty i upodlenia na wzdętych szerokich policzkach, na obwisłych, spieczonych wargach i niskich, płaskich, ściętych ukośnie czołach. Mętne ich oczy rzucały błyski żarłocznych, nienasyconych kocic w chwili, gdy na podwórzu rozlegał się śpiew Chai Silberkranc lub opowiadanie najchytrzejszej ze wszystkich złodziejek, Zdrojowskiej, którą po kilkudziesięciu zaledwie kradzieżach zdołano przyłapać, oddać pod śledztwo i osadzić w więzieniu.

Z rękami w kieszeniach, w brudnych czepkach, w obdartych, tłuszczem zasmarowanych kaftanach, kłapiąc spadającemi z nóg pantoflami, chodziły razem po podwórku. Ochrypłe, przepite ich głosy odbijały echem o mury więzienia, niknąc w głębi wąskich korytarzy, cel i izb wewnętrznych.

Pogodny dzień świąteczny wywabił na podwórze wszystkie niemal aresztantki. Wyległa nawet i tak zwana arystokracya, te, którym dozwolone było nie korzystać z obowiązkowego spaceru: fałszerka marek, Dziembińska, wysoka, szczupła, o pięknej niegdyś, szlachetnej twarzy, delikatnych rysach, gładko pod czepkiem przyczesanych włosach, zapatrzona błędnie przed siebie, podobna raczej do cienia, mknącego po podwórzu wolno, cicho, majestatycznie, aniżeli do żywej, w szare suknie więzienne wciśniętej istoty ludzkiej. Resztki nędzą i zgryzotą wycieńczonego ciała przeżywały ducha, który uleciał już w przestrzeń daleką, tę, jaką ścigały nieprzytomne oczy winowajczyni, znaglonej przez nędzę drogich sercu osób do upadku.

*) Wąska, mała cela, bez okien o asfaltowej posadzce, gdzie aresztantki o chlebie i wodzie odsiadują wyznaczoną im karę.

Tuż obok niej, w milczeniu, z głową, zwieszoną na piersiach, postępowała spokojnie Mańka, blada, smutna ośmnastoletnia dziewczyna, którą spotkało nieszczęście. Panicz uwiódł ją. Kochała go bardzo. Byłaby skoczyła w ogień, w wodę dla niego. Uwiódł ją i porzucił. Została sama, bezradna, z hańbą swoją.

Gdy dziecko jej i panicza przyszło na świat, nieprzytomna z bólu i wstydu, schwyciła je i zdusiła rozpalonemi dłońmi małe gardziołko.

Kilka słabych zaledwie jęków wydał chłopiec, a ona trzy dni i trzy noce potem leżała w majaczeniach gorączki. Szukała dziecka, oglądała się za niem, słyszała wyraźnie pisk jego, pisk duszonego w ręku kociaka: nie odżyło już. Ją, pełną hańby, oddano pod sąd, gdy wstała.

Kochanek jeździł do milionowej panny w konkury, kiedy ona schła, marniała w kaźni.

(C. d. n.)

Finanse włoskie.

(Telegram Biura Korespondencyjnego.)

Rzym, 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby byli obecni wszyscy ministrowie, a deputowani stawili się w dość znacznej liczbie.

Minister skarbu przedłożył *exposé* o zmienionej wskutek dymisyi Crispiego i zajść w Afryce sytuacyi finansowej.

Nadwyżka w sumie 8,870.374 lirów — mówił minister, — którą wykazywał rządowy budżet za rok 1895 6, zmieniła się, wskutek nadzwyczajnego kredytu w sumie 20 milionów dla Afryki, w deficyt, wynoszący prawie 12 milionów. Także dla Afryki zażądał nowy gabinet kredytu w ilości 140 milionów, co mu też przyznano. Z kredytu tego 96½ mil. wliczone będzie w budżet za r. 1895 6, zaś 43½ mil. w budżet za r. 1896 7. Wydatki za r. 1895 6 wzrosły w ogóle do 118,575.973 lirów. Doznały również zmiany dochody, tak, iż budżet za r. 1895/6 wykazuje ogólny deficyt w sumie 2·8 mil. lirów. Większą część tego deficytu pokryją prawdopodobnie obfitsze żniwa.

W budżecie za r. 1896/7 preliminowana była nadwyżka w sumie 23,436.219 lirów. Nadzwyczajne wydatki na ekspedycyę i obciążenie częścią pożyczki 140 mil., sprawiają, że preliminowany jest niedobór w wysokości 1,197.713 lirów. Preliminarz ułożony atoli został tak ostrożnie, że można mieć nadzieję, iż deficyt ten zupełnie zniknie.

Minister przedstawia w dalszym ciągu wynik subskrypcyi na 4½ procentową pożyczkę w kwocie 140 milionów. Pożyczka podpisana została 22 razy w samych Włoszech. Rezultat ten umacnia przekonanie, że narodowe oszczędności pokryć mogą znacznie jeszcze większe wydatki. Stan skarbu nie wymaga w tej chwili żadnych nadzwyczajnych zarządzeń. Można spokojnie czekać do miesiąca września. W tym czasie zamierza rząd, gdyby tego okazała się konieczna potrzeba, przedłożyć ostateczne propozycye w celu przywrócenia równowagi budżetowej.

Exposé ministra przyjęto z żywem uznaniem i oklaskami.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad wyprawą afrykańską.

Crispi był także obecny na posiedzeniu.

Z Rady państwa.

Izba poselska ukończyła wczoraj rzeczywiście drugie czytanie projektu reformy wyborczej.

Po niespodziewanym wyniku głosowania nad § 41 uchwalono bez zmiany § 42, zawierający postanowienia o oddawaniu kartek głosowania.

§ 52 a (miejsca wyborów) przyjęto z drobną stylistyczną poprawką p. Spincicza.

P. Kraus wniósł, aby wskutek uchwały, powziętej przy § 41, przejąć odpowiednie zmiany § 29 ordynacyi wyborczej z r. 1873, a mianowicie postanowić, że głosowanie przy prawyborach ma się odbywać tajnie kartkami.

Minister Rittner oświadcza, że we wniosku p. Krausa nie widzi żadnej konsekwencyi powziętej uchwały. Dla rządu wniosek p. Krausa jest niemożliwy. Minister nie chce przez to przesądzać, jakie stanowisko zajmie rząd wobec uchwały, powziętej przy § 41; z całą atoli stanowczością musi się oświadczyć przeciw wnioskowi p. Krausa do § 29.

P. Dzieduszycki podnosi, że uchwała powyższa ogranicza prawa sejmów. Koło polskie z zasadniczych powodów nie może zgodzić się na umniejszenie wpływu Sejmu na sposób wyborów; głosować zatem będzie przeciw zmianie § 29 obecnej ordynacyi wyborczej. Koło uczyni to także dlatego, że pisemne głosowanie przy prawyborach wykluczyłoby faktycznie nader znaczną liczbę wyborców od głosowania.

P. Kraus oznajmia, że po deklaracyi ministra nie pozostaje mu nic innego, jak wnieść ponownie — na wypadek odrzucenia jego wniosku — cofnięty poprzednio wniosek, aby z § 29 wypuścić słowa: „według istniejących w tym względzie ustawowych przepisów“.

P. Auspitz zaznacza, że głosował za wnioskiem p. Bareuthera w tem mniemaniu, iż wniosek ten odnosi się nie do prawyborów, lecz do wyboru posłów. Wobec wielkiej liczby analfabetów pisemne głosowanie przy prawyborach może budzić w wielu krajach poważne wątpliwości.

Wniosek p. Krausa odrzuciła Izba w imiennem głosowaniu 114 głosami przeciw 95. Następnie przyjęto ewentualny wniosek p. Krausa.

Z kolei przystąpiono do obrad nad niezałatwionym § 7 i dodatkiem do ustawy, zawierającym wykaz okręgów wyborczych dla kuryi powszechnej.

Zgłoszono dwa wnioski mniejszości.

P. Wurmbrand uzasadnia wniosek mniejszości, aby powiaty sądowe Kirchbach i Gleisdorf wyłączono z okręgu wyborczego m. Gracu.

P. Gregorec popiera wniosek, aby co do powiatów Feldbach-Cylea zatrzymano podział, przyjęty w projekcie rządowym.

Izba przyjęła w głosowaniu wniosek posła Wurmbranda, a odrzuciła wniosek p. Gregoreca. Nadto uchwalono kilka innych wniosków o zmianę podziału okręgów wyborczych.

Wkońcu Izba przyjęła rezolucyę, wzywającą rząd, aby przed dyskusyą nad artykułami wprowadczemi ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, przedłożył nowelę do § 9 ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Nowela ta zabezpieczyć ma wyborców, których prawo głosowania może doznać uszczerbku wskutek opustów i ulg podatkowych.

Po załatwieniu w drugiem czytaniu ustawy, „zmieniającej lub uzupełniającej ordynacyę wyborczą“, przerwano obrady.

P. Brenner i tow. przedkładają interpelacyę w sprawie zarządzeń przeciw zarazie racicowej i pyskowej.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym jest trzecie czytanie projektu reformy wyborczej.

Wczoraj właśnie obradowała komisya budżetowa nad wnioskiem p. Dipauly'ego, zmierzającym do zabezpieczenia praw tych wyborców, którzy opłacają minimum podatku.

Referent wniósł. aby census podatkowy obniżyć do 4 złr. rocznie.

P. Kramarz żądał natomiast obniżenia do 3 złr. — Po krótkiej dyskusyi komisya odrzuciła wniosek p. Kramarza, a przyjęła wniosek referenta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 maja.

Wiele złej krwi narobiły w Budapeszcie — czemu zresztą dziwić się nie można — groźne rozruchy w Belgradzie, skierowane przeciwko Węgrom i węgierskim sztandarom. Powód zajścia był bardzo błahy. Serbia odmówiła swego udziału w uroczystem otwarciu wystawy tysiąclecia, gdyż czuła się obrażoną tem, że w pochodzie koronacyjnym, urządzić się mającym 8 czerwca w Budapeszcie, zamieszczono także chorążego, niosącego sztandar z herbem Starej Serbii. Herb ten wyobraża czarną, do góry zadartą głowę świni, ze srebrną strzałą w pysku, — całość na czerwonem polu. Sztandar ten pochodzi z czasów tureckich, z r. 1459, gdy zarówno Serbia, jak Węgry, prawie całe, były w rękach tureckich, i zawsze też sztandar ten ukazywał się przy koronacyi królów węgierskich. Obecnie Węgrzy wskrzesili tę tradycyę przy pochodzie koronacyjnym, jaki 8 czerwca urządzić zamierzają *ex re* tysiąclecia.

Przeciwko temu użyciu sztandaru serbskiego zaprotestował rząd serbski, lecz Węgry odmówiły żądaniu usunięcia go z pochodu. Z tego to powodu Serbia odmówiła znowu urzędowego udziału w otwarciu wystawy budapeszteńskiej,— a młodzież akademicka — przeważnie uczniowie seminaryum duchownego — urządziła demonstracyę, której celem było znieważenie sztandaru węgierskiego.

Stąd wielka wrzawa, — poseł austro-węgierski zażądał zadośćuczynienia, którego też rząd serbski nie odmówił, dając dymisyę prefektowi miasta i naczelnikowi żandarmeryi. Węgierskie dzienniki narobiły takiego krzyku i hałasu, jak gdyby Austro-Węgry miały już wyruszyć do boju w obronie sztandarów węgierskich.

Drobne to w gruncie rzeczy zajście ma jednak swoje symptomatyczne znaczenie. Węgry najniepotrzebniej w świecie wywoływały „wilka z lasu“ i dzięki swojemu uporowi w sprawie, na której państwu austro-węgierskiemu absolutnie nic nie zależy, dowiedziały się, jak są w Serbii kochane. Takie zajścia dają tylko w Serbii upragnioną sposobność russofilom, z metropolitą Michałem na czele, do demonstracyj anti-austryackich, wzmacniających sympatye do Rosyi. Zdaje się, że dyplomacyi austro-węgierskiej więcej zależeć powinno na tem, aby russofilizm nie zapuszczał korzeni w Serbii, niż na tem, aby w rzekomym „pochodzie koronacyjnym“ w Budapeszcie Węgrzy obnosili na sztandarze świńską głowę na czerwonem polu.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie spierają się o to, jaki wniosek wyciągnąć należy z wyniku wyborów municypalnych, co do usposobienia ludności kraju odnośnie do kwestyi rewizyi konstytucyi. Każdy dziennik tłómaczy sobie wynik według swego politycznego stanowiska i na swoją korzyść. Bezstronnie sądząc, przyznać należy, że wybory te wykazują nieznaczny wzrost liczby zwolenników polityki radykalnej i socyalistów; ale nie można powiedzieć, iżby wybory te były ostateczną klęską umiarkowanej partyi republikańskiej i entuzyastyczną manifestacyą na rzecz rewizyi konstytucyi. Radość dzienników radykalnych i socyalistycznych z powodu wyniku wyborów jest stanowczo zbyt przesadną i w części tylko uzasadnioną. Zresztą wynik wyborów nie został jeszcze dokładnie obliczony, co też niełatwą jest rzeczą, gdy się zważy, że 36.144 miast i wsi wybiera 431.217 reprezentantów. Dopiero więc po dokonaniu urzędowego obliczenia można będzie dokładnie zoryentować się w wyniku wyborów.

Nowy szach perski.

Nowy władca Persyi, Musaffer Eddin, uważany bywa powszechnie za oświeconego i liberalnego władcę. Nowy szach perski włada doskonale językiem francuskim i angielskim, i jest dobrze poinformowany o sprawach europejskich. Także swe dzieci, nawet córki, kazał wykształcić po europejsku, a w jego zamku Taebris można widzieć wielu francuskich guwernerów i guwernantek, którym poruczono wychowanie dzieci książęcych.

Musaffer Eddin założył w Taebris dziennik, który podlega jego osobistej cenzurze. Redaktorom tego dziennika polecił, aby wszystkie zajścia na prowincyi podawali do wiadomości publicznej.

Nowy szach przyczynił się wiele do reorganizacyi armii perskiej podług ustroju europejskiego, założył w Taebris szkołę wojskową i wezwał do niej instruktorów europejskich. Jednym z najwpływowszych między nimi jest austryacki poddany, nazwiskiem Wagner-chan.

Musaffer Eddin zdobył sobie miłość Persów wskutek skromności i dobroduszności. Pod względem politycznym, uważają go za przyjaciela Rosyi. Będąc jeszcze gubernatorem Asserbeidżanu, prowincyi graniczącej z posiadłościami Rosyi na Kaukazie, kilkakrotnie dał on dowody swego rusofilstwa. Zawsze żywił on wdzięczność dla Rosyi, która pomogła jego ojcu do wstąpienia na tron.

Miód jako środek leczniczy.

Rozwój produkcyi cukru wpłynął na usunięcie miodu w domowym użytku, a także jako środka leczniczego; a jednak należy przyznać, iż zarówno pod względem wartości, jako produkt żywnościowy i jako posiadający własności lecznicze, miód stoi daleko wyżej od cukru.

Takie położenie, wytworzone warunkami przemysłowemi, niewątpliwie przynosi szkodę zdrowotności publicznej.

Za dawnych czasów miodu używano w tych wszystkich wypadkach, w których obecnie używany bywa wyłącznie cukier, gdyż miód, jako pożywienie i jako lekarstwo, przewyższa cukier.

Miód jest produktem delikatnych soków roślinnych i zawiera w swoim składzie części, potrzebne nieodzownie naszemu organizmowi, ponieważ znajdujemy w nim czysty cukier winogronowy, trzcinowy, lub owocowy z niewielką przymieszką białka i połączeń żelazistych, olejków eterowych i kwasu mrówczanego, który dodają pszczoły dla nadania większej spoistości swemu dziełu. Cukier zaś zwyczajny składa się tylko z jednego rodzaju cukru, mianowicie trzcinowego, i prawie zawsze zawiera resztki ciał chemicznych, używanych do jego oczyszczenia, oraz rozmaite przymieszki, dodawane przez fabrykantów w celu nadania temu produktowi pożądanych w handlu własności. Z tego wynika, że szkodliwy wpływ sztucznego cukru na zęby i przewód kiszkowy nie zdaje się podlegać żadnej wątpliwości.

Trudno wprawdzie żądać, by konsumenci zamiast cukru, do którego już są przyzwyczajeni i którego cena jest dla nich przystępna, powrócili do wyłącznego używania miodu, tembardziej, iż wielu z nich nie znosi jego słodyczy i odrębnego smaku; mając jednak na widoku jego niewątpliwe własności lecznicze, należałoby starać się o upowszechnienie miodu, jako lekarstwa, którem powinniśmy się w wielu wypadkach posługiwać częściej, niż to czynimy obecnie.

Miód jest w wysokim stopniu pożywny i strawny. Używany, jako pożywienie, niezmiernie wzmacnia organizm, bo w rozcieńczonym stanie jest wchłaniany przez kulki krwi, bez obciążania ich niepotrzebnemi dodatkami. Krew zyskuje w tym wypadku energię, dającą organizmowi siłę muskularną, odświeża nerwy i sprowadza sen spokojny. Miód do pewnego stopnia wpływa na organizm, tak jak alkohol w małej ilości, z tą jednak różnicą, iż ten ostatni działa na kulki krwi i na nerwy, jako czynnik rozdrażniający, i nie wzmacnia ich, a z tego powodu, po przemijającem pobudzeniu, pojawia się reakcya. Używanie miodu zapewnia na czas dłuższy pomyślne skutki, które nie zjawiają się w tym wypadku jako wynik chwilowego rozdrażuienia, gdyż pochodzą z istotnego wzmocnienia sił. We wszystkich tedy wypadkach niezadowalającego odżywiania fizyologicznego, któremu towarzyszą osłabienie i apatya nerwowa, miód może być używany z wielkiem powodzeniem, zarówno jak i w okresie starości, który zaznacza się ubytkiem siły życiowej.

Oprócz dobroczynnego wpływu na proces odżywiania organizmu, miód posiada jeszcze własności, zabezpieczające od chorób, a zależne od jego części składowych. Na dowód można przytoczyć następujące dane:

W drodze doświadczeń stwierdzono, iż większa część chorób zaraźliwych, jako to: tyfus, cholera, dyfterytys, ospa, szkarlatyna, dysenterya i t. d., wynika wskutek specyficznych bakteryj, które, dostawszy się do organizmu i znalazłszy warunki sprzyjające swemu rozwojowi, sprowadzają choroby. Jednocześnie okazało się z badań naukowych, iż białe ciałka naszej krwi pochłaniają bakterye, lecz tylko wtedy, gdy posiadają same więcej energii życiowej od mikrobów, w przeciwnym bowiem wypadku albo nie są w stanie pochłaniać bakteryj, które żyją i mnożą się swobodnie, albo chociaż je pochłaniają w części, nie są jednak w stanie wessać ich i przetrawić. Wskutek tego same ciałka krwi podlegają rozkładowi i sprzyjają tem szybszemu rozwojowi bakteryj. To wyjaśnia nam, dlaczego w jednakowych warunkach jedni ludzie zarażają się chorobami, drudzy nie, a w razie zachorowania jedne organizmy wychodzą zwycięsko z walki, gdy inne w niej giną.

Jednym ze środków, wywierających wyborny wpływ w obu kierunkach, jest miód, który z jednej strony wpływa dodatnio na rozwój energii życiowej w białych ciałkach krwi, z drugiej strony ogranicza mnożenie się chorobotwórczych bakteryj z pomocą olejów eterowych i kwasu mrówczanego, stanowiących jego części składowe. Że miód istotnie oddziaływa niekorzystnie na rozwój bakteoryj, o tem świadczą nieudatne próby hodowania ich w tym produkcie. Dlatego to prosty lud używa miodu przy dyfterytysie, szkarlatynie, suchotach i wielu innych chorobach.

Z powyższego wynika, iż organizm zdrowy powinien używać miodu, jako środka odżywnego, żeby utrzymać się, jak można, najdłużej w pełni sił żywotnych, nieustannie krzepić się i wzmacniać, zaś organizm chory powinien przyjmować miód, żeby drogą naturalną odzyskać utracone siły i powrócić do równowagi, oraz pomagać tym sposobem skuteczności lekarstw. Stwierdzono n. p., iż przy niedokrwistości i blednicy u kobiet pigułki z żelaza skutkują lepiej przygotowane z miodem niż z cukrem, lukrecyą, lub innym ekstraktem. Bez wątpienia skutkowałyby jeszcze lepiej, gdyby, zamiast mieszczącej się w nich nieznacznej ilości miodu, chory organizm otrzymywał miód w większych ilościach.

Miód szczególniej pożytecznym bywa w chorobach piersiowych, którym towarzyszy kaszel, krótki oddech, duszność i poty, dalej w katarach kiszek, chorobach naskórnych, doskonały wywiera też wpływ na osoby, cierpiące na hypohondryę i bezsenność.

Ponieważ miód sprzyja wielce wytworowi krwi, lekarze radzą karmić nim dzieci, które raczą się nim, jak łakotkami, i wyrastają zdrowe, mocne i zebezpieczone od wielu chorób. To też matki postępowałyby daleko rozsądniej, gdyby zamiast cukierków i konfitur, a także zamiast masła, często nieświeżego, dawały dzieciom miód we wszystkich postaciach.

W normalnym stanie zdrowia dobrze jest używać miodu trzy razy dziennie, o ile możności w dużych dawkach, na przykład po łyżce stołowej: rano z bułką i przegotowanem mlekiem, po obiedzie i wieczerzy wprost łyżką, popijając wodą, lub herbatą.

Należy nadmienić, iż miód wpływa dodatnio na nasz organizm tylko wtedy, jeżeli jest zupełnie czysty, bez żadnych obcych przymieszek, tj. taki, jakiego rzadko można dostać w handlu. Najlepiej kupować miód w plastrach, o ile można białych i przezroczystych. Plastry ciemne mają tę złą stronę, iż w ich komórkach niejednokrotnie już zapewne wylęgały się pszczoły i z tego powodu zawierają resztki błonek. Miód w plastrach, nawet najlepszy, przedstawia tę niedogodność, iż przy jedzeniu nawet najostrożniejszem, dostają się do żołądka kawałki wosku, co bynajmniej nie jest pożądane.

Co się tyczy patoki, i tej nie można uważać, jako zupełnie czystą, bo przy niedbałem postępowaniu pasieczników wraz z miodem, spływającym z plastrów, w naczynia wpadają i cząsteczki wosku. Najlepszym bywa miód, otrzymywany we wzorowo przeprowadzonych pasiekach za pomocą centryfugi. Niektórzy pasiecznicy miód, tą drogą otrzymany, przepuszczają jeszcze przez gęste sita i pozwalają mu ustać się. Jeżeli wówczas w miodzie znajdują się cząsteczki wosku, spływają na wierzch, poczem wierzchnia warstwa zdejmuje się i miód pozostały jest zupełnie czysty. Tylko taki gatunek miodu zasługuje na nazwę leczniczego.

Miód z plastrów bez przymieszki po pewnym czasie krystalizuje się i przechodzi w stan ziarnisty. Miód nieczysty lub rozrzedzony trudniej poddaje się krystalizacyi, podobnie jak i miód czysty, lecz przegotowany, który tężeje dopiero na mrozie. Kryształy w miodzie bywają większe i mniejsze, co nie pozostaje w żadnym związku z jego dobrocią. Chociaż miód skrystalizowany przedstawia niejaką gwarancyę swej dobroci, lecz i taki bywa czasami pomięszany z mąką lub kredą. Fałszerstwo takie można łatwo wykryć, rzucając odrobinę miodu w gorącą wodę. Po chwili miód roztopi się i wydzielą się obce przymieszki.

Zupełnie dobry i czysty, tak zwany miód leczniczy, można bezpiecznie całe lata przechowywać w naczyniu zamkniętem i w chłodnem miejscu. Nie utraci on nic na swej dobroci, podczas gdy miód fałszowany szybko ulega rozkładowi.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Na Skałce dnia 8 maja rozpoczyna się ośmiodniowa uroczystość św. Stanisława, biskupa-męczennika, patrona Polski. Nabożeństwo odbywać się będzie w następującym porządku: Dnia 7 maja we czwartek, jako w wigilię uroczystości, nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 5 po południu, tak samo przez całą oktawę. Dnia 8 w piątek, w uroczystość św. Stanisława, primaria o godz. 5 rano, suma o godz. 11 rano z kazaniem; celebrują OO. Jezuici. 9 maja w sobotę suma o godz. 10½; celebrują OO. Franciszkanie. 10 go w niedzielę o godz. 9 rano procesya z głową św. Stanisława z katedry na Skałkę. Suma pontyfikalna o godz. 10 rano. 11-go w poniedziałek celebrują OO. Bernardyni. 12-go we wtorek celebrują OO. Cystersi. 13 go we środę celebrują OO. Augustyanie. 14-go we czwartek (Wniebowstąpienie Pańskie) suma o godz. 11 rano, celebrują OO. Kapucyni. 15-go w piątek konkluduje świeckie duchowieństwo.

OO. Paulini cieszą się błogą nadzieją, że pobożni, odwiedzający Skałkę przez oktawę, nie poskąpią ofiar, aby im pomódz do wykończenia restauracyi historycznej sadzawki. Dotychczasowe wydatki i rozmiary roboty dokonanej będą chyba dostatecznym bodźcem do ofiar.

Nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych urzędników magistratu krakowskiego odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 8 rano w kaplicy cmentarnej.

Porządek obrad zwołanego na jutro posiedzenia Rady miejskiej obejmuje liczny szereg spraw administracyjnych.

Program posiedzenia publicznego Akademii umiejętności w Krakowie, odbyć się mającego w środę dnia 13 b. m., jest następujący: Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora, dra Juliana Dunajewskiego. Przemówienie prezesa Akademii dra St. hr. Tarnowskiego. Sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Akademii w roku ubiegłym i ogłoszenie nazwisk nowych członków. Odczyt ks. biskupa Edwarda Likowskiego p. t. „Stanowisko księcia Ostrogskiego wobec Unii Brzeskiej“. Ogłoszenie nagród i konkursów.

O godzinie 12 sala będzie zamknięta.

Biuro Akademii będzie wydawać bilety w niedzielę dnia 10 i w poniedziałek dnia 11 b. m. od godz. 10 do 12. Ze względu na małą ilość miejsc, uprasza sekretaryat Akademii usilnie, ażeby publiczność raczyła zamawiać bilety wcześniej, t. j. w czwartek, piątek i sobotę ustnie, lub piśmiennie (z czytelnym podpisem i dokładnem oznaczeniem liczby biletów).

Ogród łobzowski skutkiem zezwolenia komendanta korpusu w Krakowie, JE. generała Albori'ego, otwarty będzie dla publiczności w niedziele i święta od godziny 2 po południu do 9 wieczorem. W sprawie tej, jak donosiliśmy, czynił starania o cofnięcie zakazu zupełnego zamknięcia ogrodu dla publiczności w imieniu Towarzystwa upiększania m. Krakowa dr. Ferdynad Wilkosz, starszy Towarzystwa.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu wydziału dr. Wilkosz przedłożył członkom otrzymaną od JE. generała Albori'ego powyższą odpowiedź na piśmie, a zebrani upoważnili dra Wilkosza do złożenia podziękowania za takie zarządzenie. Ogród w dni powszednie zamkniętym być musi ze względów pedagogicznych wobec wychowańców szkoły wojskowej w Łobzowie.

Na posiedzeniu wydziału Tow. upiększania miasta ks. kan. Bukowski zawiadomił o ukończeniu uporządkowania placu około kościoła św. Anny i wyraził Towarzystwu podziękowanie za wydatek na ten cel poniesiony.

Jako podatek narodowy w dniu 3 maja złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały:

Urzędnicy i służba kolejowa na stacyi w Skawinie 10 złr.

Grono Polaków w Görbersdorf 15 złr. 28 ct.

Kasyerem Tow. Dobroczynności w Krakowie zamianowała Rada ogólna Tow. w dniu 4 bm. p. Macieja Spałeckiego, emerytowanego kontrolora kasy miejskiej w Krakowie.

Inui kandydaci, którzy wnieśli podania, zaopatrzone w załączniki, mogą odbierać je codziennie (prócz świąt) między godziną 9 i 12 w biurze dyrektora zakładu Tow. Dobr. przy ulicy Koletek pod l. 12.

Uroczystość Jachowicza. Niezwykłe zajęcie u nas budzi ta uroczystość, której celem oddanie hołdu przyjacielowi dzieci i wdrożenie w pamięć młodzieży zasłużonego imienia. W dzień św. Stanisława odprawi o godz. 8 w kościele Najśw. Maryi Panny uroczyste nabożeństwo ks. kanonik Spis, członek wydziału Stowarzyszenia nauczycielek. Z uderzeniem godziny 4 w sali „Sokoła“ rozpocznie się obchód setnej rocznicy urodzin Jachowicza. Część muzyczna, obliczona na wrażliwość dziecięcą, składa się z samych swojskich utworów. Uwerturę z Jawnuty Moniuszki, Suitę tańców polskich Żeleńskiego i Fantazyę Chopina (fortepian, panna Stanisława Spławińska) wykona orkiestra 13 pułku. Dwa chóry umyślnie napisane przez Wł. Żeleńskiego do bajeczek Jachowicza („Leoś i Helenka, Dobranoc“) wykona chór dziecięcy pod kierunkiem prof. Deca. Dwa dyalogi: „Pszczółka i mrówka“, oraz „Babunia i wnuczek“ i liczne deklamacye bajek uzupełnią resztę programu, zakończonego żywym obrazem, apoteozą Jachowicza, uwieńczonego przez dziatwę.

P. Machczyńska, która umyślnie przyjeżdża ze Lwowa, aby, jako uczennica Jachowicza, wypowiedzieć słowo wstępne, nadesłała też serdeczny wiersz ku czci jego napisany, który wypowie jedna z dziewczynek. Sądzimy, że wszystkie matki zechcą upamiętnić dzieciom ten dzień uroczysty i przyprowadzą je do „Sokoła“, gdyż trudno o bardziej pedagogiczne wrażenie.

Zmarli. W Podgórzu zmarł w 56 roku życia Emil Jordens, urodzony w Gnieźnie, członek organizacyi powstania w 1863 r., czynny i zasłużony w dziale dostawy broni. Wierny do zgonu ideałom młodości, należał do gorących patryotów i zajmował się urządzaniem nabożeństw w rocznicę powstania w kościele podgórskim. Czuły na nędzę, wraz z przyjacielem swoim ś. p. drem Skakalskim założył Przytulisko dla ubogich w Podgórzu. Zaufaniem obywateli powołany do Rady miejskiej, gorliwie w niej pracował.

Emigracya. Około 50 rodzin, przeszło 350 osób, z wschodnich powiatów Galicyi, dziś rano przejechało przez Kraków do Brazylii.

Zapomniane pieniądze. Z handlu p. St. Birtusa, Rynek linia A B, donoszą nam, że w dniu 4 b. m. dama nieznanego nazwiska zostawiła pugilares ze znaczniejszą kwotą pieniędzy, oraz dwa parasole, co można za udowodnieniem własności każdej chwili odebrać.

Wadowice, 4 maja. (Koresp. *N. Ref.*). W miesiącu styczniu b. r. rozpisał magistrat m. Wadowic konkurs na plany i kosztorysy budowy szkoły ludowej męskiej i żeńskiej, zapraszając do wzięcia udziału interesowanych. Termin nadsyłania projektów upłynął z dniem 1 marca b. r., a dotychczas, chociaż to już trzeci miesiąc, nie rozstrzygnięto i nie oceniono nadesłanych planów. Prac nadesłano sześć. Dziwić się należy, iż burmistrz, oraz pp. radni tej sprawy nie wezmą w swe ręce. Lekceważyć pracy ludzi biorących udział w konkursie nie należy, gdy sprawy konkursowe załatwiane być powinny do dni kilku po nadesłaniu planów. Życzeniem mieszkańców miasta, interesujących się żywo sprawami szkoły ludowej, jest, aby sprawę tę załatwiono w najkrótszym czasie. Mamy nadzieję, że p. dr. Iwański i p. Redyk, budowniczy miejski, znani z energii i gorliwości w spełnianiu swych trudnych obowiązków, zakończą ją ku zadowoleniu ogółu.

W Chrzanowie krakowski chór akademicki urządza dnia 10 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny w sali kasynowej. Program urozmaicony, to też zainteresowanie się wieczorkiem wielkie.

O wybrykach pp. wojskowych w Tarnowie i Rzeszowie pisma miejscowe donoszą: „Dnia 29 kwietnia urządzili sobie uczestnicy tarnowskiej wojskowej szkoły ekwitacyjnej ucztę pożegnalną w hotelu Krakowskim przy akompaniamencie muzyki Auberów. Wieczorem około godz. 9, gdy na ulicy, zazwyczaj bardzo uczęszczanej, zebrało się nieco publiczności celem przysłuchania się muzyce, zaczęli bawiący się goście rzucać z ganku na ulicę i na przeciwległy dom to bomby pękające, to szmermele i rakiety, tak, że aż straż ogniowa zaalarmowana nadbiegła i aż do ukończenia zabawy czuwać musiała. Przybycie jej dało hasło do nowej zabawki: bawiący się panowie zarządzili zlewanie z ganku ulicy wodą, a mnóstwo przechodniów doznało przy tej sposobności silnego śmigusu. Koło godz. 11 wieczorem wzmógł się humor bawiących, bo zaczęli naśladować wyrzucanie mebli z palącego się domu; szklanki, flaszki, krzesła, lustra, leciały więc z okien na ulicę, a nawet stół, który w całości nie mógł się do okna zmieścić, kawałkami dostał się na gościniec. Sprytne wyrostki żydowskie korzystały z tej ochoty i zabierały, co z wyrzuconych rzeczy zużytkować się jeszcze dało. Dopiero około godz. 12, gdy już i lamp w pokoju brakło, skończyła się wesoła zabawa, a biesiadnicy przy dźwiękach muzyki i niezwykłym zgiełku, udali się ku koszarom na Pogwizdowie. Niektórzy poszkodowani wnieśli skargi do komendy wojskowej, a i policya zrobiła o tem zajściu doniesienie.“ *(Pogoń).*

Kuryer Rzeszowski pisze: „Awantury po ulicach, i to w wielkich rozmiarach, urządzali ostatniej niedzieli wieczór żołnierze tutejsi. Kawalerya z dobytemi pałaszami, piechota ze swemi bagnetami, popisywały się po Nowem Mieście, ulicy Zielonej, Nowej itd. Publiczność, spotkawszy taką bandę, uciekała do domów, chroniąc się niejednokrotnie u całkiem nieznajomych sobie osób, by w ten sposób uniknąć nieszczęścia. Jak się dowiadujemy, to ponoś i sama patrol huzarska ładne porządki po ulicach zaprowadzała, bo żołnierze podchmieleni zaczepiali sami po ulicach, bijąc i aresztując nawet tych żołnierzy, którzy mieli tak zwane „przezczasy“. Doszło wreszcie do tego, że pogotowie 90 p. p. musiało samo porządek przywrócić, a to aresztując pojedyńczych żołnierzy z patroli huzarskiej, która po całem mieście się rozbiegła. Wesołe, nie ma co mówić, stosunki w naszym grodzie zaczynają grasować“.

Kopie kurtyny Siemiradzkiego. Z Jaworowa donoszą: „Kopia kurtyny Siemiradzkiego, fragment środkowy, wymalowany przez p. Stanisława Kaczurbę i ofiarowany naszemu Towarzystwu „Sokół“, wywołał u nas ogromną wrzawę z powodu nagiej „Piękności“. Garstka niezadowolonych uznała kurtynę za niemoralną i żądała, by Towarzystwo ją usunęło. Żądanie to motywowano i tem, że „Piękność“ ma być podobną do jednej z jaworowskich pań. Mąż jej jednak nie uznał podobieństwa i kurtyna pozostanie nadal w sali „Sokoła““.

Szpieg. W ostatnim numerze *Przeglądu Wszechpolskiego* znajdujemy obszerną korespondencyę z Warszawy, omawiającą szczegółowo działalność człowieka, który do niedawna zajmował wcale przyzwoite stanowisko w dziennikarstwie warszawskiem, a staczając się powoli po szczeblach moralnego upadku i poniżenia, zaciągnął się wreszcie w szeregi najwstrętniejszej kategoryi ludzi, bo płatnych szpiclów moskiewskich. Człowiek ten, który wyssał krew polską z piersi matki, zdradził własny naród i za ruble zaprzedał sumienie krzywdzicielowi

własnej ojczyzny, wydając jej synów na pastwę siepaczy. Indywiduum to nazywa się Antoni Wiśniewski. Przez długi szereg lat pisywał stale do tygodników warszawskich: *Głosu* i *Przeglądu Tygodniowego,* oraz do kilku pism codziennych, a następnie objął redakcyę *Dziennika Łódzkiego* i z Łodzi zasilał korespondencyami pisma warszawskie o stosunkach fabrycznych. Tam też zasmakował w życiu hulaszczem i zaczął pić. Ta skłonność do „oczyszczennej" zbliżyła widocznie Wiśniewskiego do Moskali, z którymi zawarł potworne przymierze. Raporty tego pana, przesyłane do okręgu żandarmskiego, unieszczęśliwiły wiele rodzin i zniszczyły przyszłość niezliczonej liczbie młodych ludzi, przeważnie studentów. W czasie wystawy krajowej wysłali Moskale Wiśniewskiego do Lwowa, gdzie w charakterze delegata żandarmeryi „badał" stosunki miejscowe i po kolei denuncyował wszystkich znajomych swoich z Królestwa. Nikomu wówczas przez myśl nawet nie przeszło, ażeby ów mały, skromny człowieczyna, proszący się tu i ówdzie o nocleg i pożyczający po kilkadziesiąt centów od lwowskich dziennikarzy — był jednym z najniebezpieczniejszych szpiegów. Wiśniewski skończył w Warszawie gimnazyum i był dwa lata na uniwersytecie. Odznaczał się w ogóle średnią inteligencyą. Do jakiej nikczemności doszedł ten człowiek, dowodzi między innemi następujący fakt: Prosił on p. Maryę Weryżankę, ażeby w swej szkółce froeblowskiej uczyła darmo jego córkę, a potem od ostatniej wyciągał rozmaite wiadomości o wewnętrznem życiu szkółki. W rezultacie szkółkę p. W. na żądanie żandarmów zamknięto." Liczne jeszcze szczegóły przytacza korespondencya o tym nikczemniku, który działalnością swoją setki osób w Królestwie naraził na prześladowanie i niewinnie najczęściej ponoszone srogie kary.

Moskiewski czynownik. Z Warszawy piszą: Przed kilku dniami zmarł tu urzędnik kancelaryi gen. gub., Pankow. W życiu swojem raz tylko miał szczęśliwą chwilę. Kiedy w r. 1888 klown cyrkowy Tanti zażartował publicznie z języka polskiego i z Polek, młodzież ukarała go doraźnie, a prasa podniosła jednogłośnie głos oburzenia na błazna, który śmie znieważać publiczność. Głos ten nie podobał się Hurce, oddał całą sprawę do zreferowania Pankowowi, który nałożył na prasę karę w sumie ogólnej 14 tysięcy rubli za artykuły, przepuszczone przez cenzurę. Kara została ściągnięta pod grozą zamknięcia pism. Teraz bohater tej całej sprawy, Pankow, ciche i zasłużone życie zakończył.

Bezrobocie w kopalniach węgla. Z Sosnowic donoszą telegraficznie, iż w kopalni Niemcy, należącej do Towarzystwa akcyjnego, wybuchł ogólny strejk. Górnicy usiłowali zatopić kopalnie przez popsucie pomp. Sztygara, który, broniąc dostępu do machin, zastrzelił dwu napastników, zabili robotnicy motykami.

Z Wilna donoszą: Na zbliżające się uroczystości koronacyjne udają się z Wilna do Moskwy, od szlachty naszej gubernii i od miasta, dwie deputacye, które złożą carowi i carowej, według przyjętego zwyczaju, chleb i sól, na drogocennych srebrnych półmiskach wyzłacanych. Pierwsza z nich składa się z gubernialnego marszałka szlachty, hr. Adama Platera i asystujących mu hr. Konstantego Przeździeckiego i p. Leontjewa, marszałka powiatu wileńskiego; w skład zaś drugiej deputacyi wchodzi prezydent miasta p. Gołubinow i dwóch radnych pp. Józef Montwiłł, dyrektor banku ziemskiego, i p. Ignacy Parczewski, obywatel ziemski i przemysłowiec. Niezależnie od powyższych deputacyj, 3 z tutejszej szlachty pp. Maryan Umiatowski, Stanisław Niezabytowski i Jan Gregorowicz udają się do Moskwy, dla przyjęcia udziału w asystencyi, konno, przy uroczystym wjeździe cara z pałacu Piotrowskiego do Kremlinu i asystowania podczas ceremoniału uroczystego pochodu z Kremlińskiego pałacu do soboru Uspienskiego. Na instytucye dobroczynne wileńskie, z powodu uroczystości koronacyjnych, bank ziemski ofiarował 3000 rubli, które złożone zostały do dyspozycyi małżonki generał-gubernatora wileńskiego p. Orżewskiej. *(Kraj.)*

Napad na księcia. W. ks. Sachsen-Meiningen, przebywający obecnie w Rzymie, zamierzał w ostatnich dniach kilkakrotnie wraz z małżonką odwiedzić poetę Ryszarda Vossa w Frascati, lecz był zmuszony zawsze, wskutek deszczu, odesłać powóz. Kilkakrotne odsyłanie powozu musiało zwrócić uwagę bandytów, którzy też onegdaj, gdy książę wraz z małżonką powracał w powozie z Frascati, w liczbie dwóch zatrzymali w pobliżu miasta powóz księcia i, grożąc strzelbami, zażądali pieniędzy. Książę nie stracił zimnej krwi i rzucił im portmonetkę, zawierającą 56 lirów. Bandyci oddalili się potem, a książę powrócił do Rzymu, gdzie odwiedził go zaraz włoski minister spraw wewnętrznych, aby wyrazić ubolewanie nad tem zajściem. Dzisiejszy telegram donosi, iż owych bandytów aresztowała policya.

Cywilizowane wsie. W komitacie Veszprim na Węgrzech, wieś Fajsz, licząca 20.000 mieszkańców, zakłada u siebie wodociąg, a wieś Kadarfa buduje u siebie tramwaj elektryczny i lokalną sieć telegraficzną. Na Węgrzech jest dużo tak olbrzymich wsi, które oddawna powinny być podniesione do do rzędu miast, przeciwko czemu się jednakże wytrwale bronią z obawy ponoszenia miejskich ciężarów.

List Goethego. Z Charkowa donosi rosyjska agencya telegraficzna: „Profesor Bogalij, przy przeglądaniu archiwum uniwersyteckiego, znalazł list Goethego, pisany do kuratora hr. Potockiego z powodu rekomendowanych profesorów."

Ze stowarzyszeń.

Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze *Nowej Reformy* następującego sprostowania, bez żadnej zmiany:

W 104 numerze *Nowej Reformy* pojawił się w rubryce: „Ze stowarzyszeń" artykuł pod nagłówkiem: „Zgromadzenie członków miejskiej kasy dla chorych w Krakowie", gdzie autor usiłował zachowanie się moje jako delegata robotniczego przedstawić w niewłaściwem świetle za pomocą całego szeregu nieprawdziwych, ubliżających mi uwag. — W obronie prawdy stwierdzam zatem:

1. Nieprawdą jest, jakoby wybory zeszłoroczne do kasy chorych unieważniono z tego powodu, że ja jako dziennikarz zostałem wówczas wybranym jako delegat murarzy; natomiast prawdą jest, że jako członek kasy chorych miałem prawo być wybranym jako delegat jakiejkolwiek grupy członków kasy chorych. Wybory zaś zeszłoroczne zostały unieważnione z powodu, że pp. pracodawcy wielu reprezentantów nie wybierali, lecz mianowali ich przewodniczący korporacyi.

2. Nieprawdą jest, jakobym w mojem przemówieniu pierwszem „darzył dosadnemi epitetami tak prezesa kasy, jak i cały zarząd", ponieważ krytyka moja była czysto rzeczową i nie użyłem żadnego obrażającego słowa. Zarazem stwierdzam, że krytykowałem tylko postępowanie p. prezesa, a o zarządzie nie mówiłem wcale.

3. Nieprawdą jest, jakoby „komisarz rządowy dr. Schlichting zaprotestował przeciw wyrażeniom p. Daszyńskiego, znajdując je nie licującemi z powagą zgromadzenia", prawdą zaś jest, że komisarz rządowy bronił stanowiska rządu w sprawie rozwiązania kasy chorych, wobec mojej surowej krytyki postąpienia organów rządu w tej sprawie.

4. Nieprawdą jest, jakobym „nie zezwolił" wybierać do zarządu kasy pp. katolickich pomocników handlowych i jakoby ci panowie po mojem oświadczeniu wyszli ze sali.

Prawdą jest, że imieniem moich towarzyszy zaproponowałem pp. katolickim pomocnikom handlowym wybór jednego z nich do wydziału, a jednego do sądu polubownego, na co pp. pomocnicy natychmiast się zgodzili i postawili od siebie kandydaturę pp. Józefa Krzyszkowskiego i Józefa Boreckiego. Uprosiłem zatem moich towarzyszy, aby, mając większość stu głosów wobec dwudziestu, wybrali obu tych zaproponowanych mi kandydatów, co też moi towarzysze chętnie uczynili. Pp. pomocnicy brali też udział w głosowaniu po wysłuchaniu mej deklaracyi.

5. Nieprawdą jest, jakoby podziękowanie dla p. Sulikowskiego „p. Daszyński i jego towarzysze zakrzyczeli", albowiem w sprawie tego podziękowania otrzymałem głos od p. prezesa i skonstatowałem, że wobec jednomyślnego odrzucenia sprawozdania rachunkowego, uchwalonego przez robotników i pracodawców, pochwały składane p. Sulikowskiemu byłyby przedwczesne. Statut kasy chorych nakazuje bowiem w razie odrzucenia sprawozdania kasowego, wdrożenie ścisłego dochodzenia i badania całej kasowości instytucyi. Przed ogłoszeniem więc rezultatów tego badania ksiąg nie należy jeszcze p. Sulikowskiemu za nic dziękować. Nie „zakrzykiwałem" zatem nikogo, bo całe niemal zgromadzenie zgadzało się z moją przemową.

6. Nieprawdą jest, jakobym delegatom robotniczym po ukończeniu obrad był „kazał w sali pozostać": prawdą jest, że zwróciłem na równi z innymi uwagę zgromadzonych na to, że posiedzenia zarządu są jawne, co przed kilku minutami skonstatował urzędowo b. prezes p. Sulikowski.

Kraków, d. 5 maja 1896.

Ignacy Daszyński.

Zamieszczając pismo powyższe zauważyć musimy, iż przedewszystkiem sam tylko p. Daszyński mógł się dopatrzyć w sprawozdaniu naszem czegoś, co miałoby mu ubliżać. Powiedziano o nim, iż jest „dowódcą" socyalistów krakowskich, a chyba w tym tytule nie tkwi ubliżenie, jak również w zaznaczeniu, iż główna komenda na zebreniu w jego spoczywała akcyi.

Co do 1) punktu sprostowania powiedzieliśmy, iż wybór p. D. rzekomo był nielegalny, jasnem więc jest, iż nie twierdziliśmy, jakoby istotnie był takim.

Co do 2) i 3) faktem jest, iż nazwał p. D. przewodniczącego zebrania „uzurpatorem", a w dalszem przemówieniu twierdził, iż podpisy na sprawozdaniu były „sfałszowane", co następnie na żądanie innych delegatów sam p. D. cofnął i z wniosku swojego wykreślił. Były więc „dosadne" epitety, chociaż p. D. dosadności ich nie uznaje. Komisarz rządowy po pierwszem tylko przemówieniu p. D., w którem prezes zebrania nazwany został uzurpatorem, protestował, czyniąc uwagę, iż niektóre wyrażenia p. D. nie licują z powagą zgromadzenia, i zanotowano to w protokole.

Co do 4) z obecnych na sali 19 pomocników handlowych katolickich po deklaracyi p. D. tylko sześciu pozostało, co też sami potwierdzają. Faktem jest, iż nie zezwolił p. D. na wybór bodajby jednego z nich do zarządu kasy i po przemówieniu jego w tym duchu, większość pp. pomocników handlowych opuściła salę.

Co do 5) p. D. o tyle ma słuszność, iż istotnie całe niemal zebranie (po opuszczeniu sali przez inaczej myślących) podzielało wyrażone przez niego opinie.

Co do 6) faktem jest, iż zachęceni przez p. D. robotnicy pozostali po ukończeniu obrad zgromadzenia i po ogłoszeniu wyboru p. Epsteina, odchodząc, śpiewali „Czerwony sztandar".

Przeniesienia. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu przeniosło zarządców górniczych i hutniczych: Franciszka Saszeskiego ze Stebnika do Lacka, Zbigniewa Złowodzkiego z Lacka do Drohobycza, Leona Cehaka z Drohobycza do Bolechowa, Walentego Mazurkiewicza z Bolechowa do Stebnika.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 7 maja: „Jadzia wdową", komedya w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

W piątek 8 maja: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką nap. A. W. Lasota.

W sobotę 9 maja: „Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribe'go i Legouvé'go. (Po raz pierwszy).

W niedzielę 10 maja: „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. (Po raz trzeci).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** „Jadzia wdowa" zdobyła sobie na scenie naszej powodzenie. Na wczorajszem drugiem przedstawieniu teatr był doszczętnie wysprzedany, a w widowni po każdej efektowniejszej scenie rozlegały się salwy śmiechu i oklasków. Na pochwałę artystów naszych podnieść należy, że na wczorajszem przedstawieniu wykonanie poszczególnych ról wypadło nierównie lepiej, aniżeli na premierze, a zgodniejsze, szybsze i bardziej wyrównane tempo gry wyszło na korzyść wesołej krotochwili. Po drugim akcie wywołano kilkakrotnie autora p. Ryszarda Ruszkowskiego, który przybył umyślnie ze Lwowa na przedstawienie swej sztuki.

Jutro w miejsce zapowiedzianej komedyi Szekspira „Wiele hałasu o nic", daną będzie na ogólne żądanie „Jadzia wdową".

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·8 mm	742·2 mm	741·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,8	+6°,4	+8°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	94 %	91 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. W dniu 30 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa, Franciszka hr. Mycielskiego.

Na początku posiedzenia przedstawił prezes przebieg rokowań prezydyum Towarzystwa z Wydziałem krajowym co do atrybucyj kuratoryi szkoły rolniczej w Czernichowie w stosunku do Wydziału krajowego. Wyrozumiawszy z powziętej uchwały zdanie komitetu, udał się prezes wspólnie z wiceprezesem Czeczem i profesorem Górskim jako członkiem kuratoryi z ramienia Towarzystwa rolniczego, na audyencyę do bawiącego właśnie w Krakowie marszałka krajowego, a po powrocie oznajmił, iż jest wszelka nadzieja przeprowadzenia porozumienia z Wydziałem krajowym w myśl zapatrywania i uchwały komitetu.

Następnie wysłuchano sprawozdania p. referenta Stefana Konopki z całorocznych czynności Towarzystw rolniczych okręgowych, które jednak dla spóźnionych relacyj wykończonem być nie mogło. Ostateczną więc dyskusyę i przyjęcie referatu odroczono do następnego posiedzenia.

Przy sprawie przedłożenia rządowi na rok 1897 preliminarza na wystawy, melioracye, uprawę roślin, drobny inwentarz i t. p. wiceprezes Karol Czecz zawiadamia komitet, iż na audyencyi, jaką wspólnie z wiceprezesem Milewskim, radcą Struszkiewiczem i Hermanem Czeczem miał w ministerstwie rolnictwa, otrzymał tam obietnicę dosyć znacznej przez kilka lat wpływać mającej subwencyi na hodowlę trzody, pod warunkiem wytworzenia chlewni rasy krajowej, jako odporniejszej na choroby, szczególnie tak zwany „pomór", oraz dającej więcej mięsa niezbyt tłustego, nadającej się zatem do skutecznego krzyżowania z rasą angielską. Pan Czecz odczytuje nakreślony przez siebie program hodowli i zarys memoryału w tej sprawie do ministerstwa, który komitet w zasadzie przyjmuje, a szczegółowe opracowanie jego przekazuje sekcyi hodowlanej, a mianowicie ściślejszej komisyi tejże, złożonej z pp. Czecza, Adametza i Sandoza.

Przygotowanie postulatów co do wystaw i melioracyj przekazano sekcyi rolniczej, resztę zaś sekcyi hodowlanej z prośbą przedłożenia tych petycyj na najbliższem posiedzeniu.

Uchwalono dalej porządek dzienny zgromadzenia ogólnego, które odbyć się ma w dniu 6 czerwca r. b. Na zgromadzeniu tem ma się odbyć także wybór trzeciego wiceprezesa, oraz wybór czterech, a ewentualnie pięciu występujących z kolei członków komitetu.

Sekretarzem Towarzystwa większością głosów mianowany został dr. A. Krzyżanowski.

Następnie komitet przyjął ogólny preliminarz budżetowy Towarzystwa, uchwalając jednocześnie wnieść petycye do rządu i Sejmu o podwyższenie rozmaitych subwencyj.

Do ankiety, mającej obradować w dniu 12 maja b. r. w sprawie komasacyi i dzielenia wspólnie użytkowanych przez gminy gruntów, delegowano pp. prof. Leo, Adama Jordana i Gustawa Romera.

Reskrypt ministerstwa rolnictwa w sprawie ulg w poborze soli kałuskiej przekazano redakcyi *Tygodnika Rolniczego* do ogłoszenia, a jednocześnie polecono sekcyi rolniczej napisać podanie o dozwolenie pobierania soli bez worków, które psują się już w czasie transportu, a podnoszą niepotrzebnie cenę tej soli.

Komitet zgodził się na zmianę statutu Towarzystwa rolniczego rzeszowskiego przez dodatek, dozwalający przystępować Kółkom rolniczym do tegoż Towarzystwa.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości projekt utworzenia nowego Towarzystwa okręgowego w Dębicy dla powiatów Pilzno i Ropczyce; przy tej jednak sposobności objawiło się zapatrywanie, iż tworzenie nowych Towarzystw okręgowych przeprowadzaćby należało w porozumieniu z sąsiedniemi Towarzystwami okręgowemi i za zezwoleniem komitetu. Opracowanie tego przepisu poruczono panom Dydyńskiemu i Dąmbskiemu.

Upoważniono prezydyum Towarzystwa rolniczego, by w razie, gdy to uzna za stosowne, wniosło memoryał do namiestnictwa o poparcie sprawy budowy nowego gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie, której załatwienie z niewiadomych powodów się opóźnia.

W myśl odezwy ministerstwa rolnictwa uchwalono, by zachęcać do robienia prób z wyciągiem tytoniowym, celem niszczenia owadów, a mianowicie mszyc na roślinach.

Nakoniec wskutek odezwy dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego mianowano delegatami do egzaminów rolnictwa pp. prof. Lubomęskiego i Sandoza.

Z targów zbożowych. — Kraków, 5 Maja. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·50 do 7·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 6·95. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·55 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (5 b. m.) zapowiedziano 6364 a przypędzono 5870 świń. Z tego było 2781 świnek i 3089 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 46 ct. do 47 ct., wyjątkowo po — ct., średnie po 43 ct. do 45 ct., lekkie po 40 ct. do 42 ct., świnki po 35 ct. do 42 ct.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 6 maja. Koło polskie odbywa obecnie poufne posiedzenie, na którem toczy się rozprawa nad przywróceniem § 41 ustawy wyborczej w brzmieniu rządowem.

Na początku posiedzenia zganił przewodniczący p. Zaleski w energicznych słowach opieszałość członków Koła polskiego.

Znaczna część członków Koła polskiego wypowiedziała zdanie, aby zaniechano próby przywrócenia § 41 w brzmieniu rządowem, gdyż mogłoby się to okazać eksperymentem niebezpiecznym.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 maja. Dzisiaj odbył się wybór burmistrza przez radę miejską. Obecnych było 136 radców miejskich. Burmistrzem wybrany został Józef Strobach, członek stronnictwa chrześcijańsko socyalnego, 94 głosami. Kandydat liberalny Gruebl otrzymał 42 głosy.

Strobach oświadczył wśród głośnych, kilkakrotnych okłasków, że wybór przyjmuje, gdyż pragnie, aby zarząd miasta spoczął w ręku powołanej do tego korporacyi.

Ofiara osobista Luegera — mówił Strobach — nastąpiła w interesie ludu. Mowca chętnie ustąpi miejsca Luegerowi, gdy stosowna pora nadejdzie. Mowca odwołuje się do jedności partyi chrześcijańskiej, spodziewając się z jej strony poparcia.

Jako rodowity Niemiec, będzie mowca zawsze mieć na oku niemiecki charakter Wiednia, który zachować należy, — a jako wierny Austryak baczyć będzie na charakter Wiednia, jako stolicy państwa, która, jako taka, bronić winna swej niezależności w każdym kierunku.

Jako chrześcijanin, będzie się mowca starał postępować w duchu chrześcijańskim, aby przywrócić ludowi chrześcijańskiemu znaczenie, którego nie powinien był utracić.

Akt wyboru Strobacha przedłożony będzie namiestnictwu, celem uzyskania dla niego sankcyi cesarskiej.

W czasie wyborów nie zaszedł żaden wypadek.

Wiedeń, 6 maja. Komisya budżetowa Izby poselskiej przyjęła ustawę o pensyi urzędników w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów.

Opawa, 6 maja. Wskutek ulewnego deszczu wezbrały rzeki Oppa i Morawa i zalały znaczne przestrzenie pól i łąk, powyżej i poniżej Opawy. Z powodu niebezpieczeństwa po wodzi zaprowadzono w Opawie stosowne środki ostrożności.

Budapeszt, 6 maja. Strejkujący robotnicy cegielni Guttmana w Steinbruchu chcieli pracujących robotników siłą wstrzymać od pracy. Strejkujący, którzy na policyę rzucali gradem kamieni, nie rozeszli się na żądanie policyi, wskutek czego zostali przemocą rozproszeni, 32 osób aresztowano. Część strejkujących powróciła wczoraj do pracy.

Budapeszt, 6 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział prezydent ministrów Banffy na interpelacyę Kossutha, Ugrona i tow. w sprawie spalenia sztandaru węgierskiego w Belgradzie.

Prezydent ministrów przedstawił dokładnie istotny przebieg wypadków w Belgradzie i wymienił środki, podjęte przez Serbię, celem dania Węgrom zadośćuczynienia.

Prezydent ministrów oświadczył, iż z punktu widzenia udzielenia satysfakcyi uważa sprawę za załatwioną.

Interpelujących nie zadowolniła odpowiedź Banffy'ego.

Izba przyjęła odpowiedź do wiadomości większością głosów.

Sosnowice, 6 maja. W kopalni Niemcy, należącej do Towarzystwa akcyjnego, wybuchł ogólny strejk. Górnicy usiłowali zatopić kopalnie przez popsucie pomp. Sztygara, który broniąc dostępu do machin, zastrzelił dwu napastników, zabił rozwścieczony tłum kilofami.

Hamburg, 6 maja. Podług *Hamburg. Corresp.* sekretarz stanu, wice-admirał Hollmann, mianowany został wczoraj admirałem.

Londyn, 6 maja. *Times* donosi z Kairu pod datą 3 bm., iż rosyjski parowiec „Kostroma" odpłynął z Port Said do Władywostoku, mając 728 żołnierzy i wychodźców na pokładzie.

Londyn, 6 maja. *Biuro Reutera* donosi z urzędowego źródła z Kairu, iż wojsko włoskie weszło do Adigratu, dawszy skuteczną odsiecz tamtejszej załodze włoskiej.

Londyn, 6 maja. Na bankiecie *Royal naval reserve* wygłosił Goschen mowę, w której zaznaczył, iż Anglia na wypadek wojny może powołać pod broń 24.000 rezerwistów marynarki. Anglia pokłada zaufanie w wielkich towarzystwach handlowych, które dadzą sposobność do kształcenia rezerwistów.

Londyn, 6 maja. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi pod datą 4 b. m.: W Pretoryi otwartą została dzisiaj sesya Volksraadu. Prezydent Krüger wygłosił mowę, w której napad Jamesona przypisuje złośliwości i egoistycznym celom. Prezydent podniósł, że zawsze starał się o pomyślny rozwój rzeczypospolitej na drodze pokojowej. Stosunki z mocarstwami zagranicznemi są przyjacielskie. Przemysł górniczy w rozkwicie; stan finansów dobry. Krüger wezwał Volksraad, aby wszystkie swoje siły poświęcił dla dobra rzeczypospolitej.

Kopenhaga, 6 maja. Wczoraj wieczór odbył się ślub księżniczki Ludwiki, najstarszej córki duńskiego następcy tronu, z ks. Fryderykiem Schaumburg-Lippe w pałacu następcy tronu w Amalienborg.

Rzym, 6 maja. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą: Onegdaj po południu stanęli Włosi obozem w Chersebo 3 kwadranse drogi od Adigratu. Bezpośrednią komunikacyę z Adigratem natychmiast przywrócono. Komendant twierdzy Prestinari odwiedził generała Baldisserę w obozie. Abissyńczycy niepokoili ciągle podczas marszu oba skrzydła armii włoskiej. Nieprzyjaciel, który pojawił się nie w wielkiej sile, lecz w małych oddziałach, zajął pod dowództwem Ras Maugaszy pozycye, panujące na Adigratem. Z tego powodu załoga nie może opuścić fortu.

Konstantynopol, 6 maja. Ambasadorowie omawiali onegdaj kwestyę mianowania mahometańskiego kajmakana w Zeitunie.

Ambasador rosyjski Nelidow wydał wczoraj obiad na cześć udającej się na uroczystość koronacyjną do Moskwy misyi tureckiej. Nelidow wyjeżdża 7 b. m. do Moskwy.

Konstantynopol, 6 maja. Pogłoski o chorobie sułtana są bezpodstawne, czego dowodzi okoliczność, że sułtan zaprosił na herbatę na 9 b. m. ambasadora austryackiego bar. Calice.

Ambasador angielski Cambon otrzymał wielką wstęgę orderu Medżidzie z brylantami.

Onegdajsza konferencya rady ministrów odnosiła się zapewne do zajść w Persyi.

Trebizonda, 6 maja. Trzy do sekty babistów należące indywidua aresztowano. W Konstantynopolu policya poszukuje osób, o których wiadomo, iż należą do sekty babistów. Pewien szeik, nazwiskiem Mahomed, uciekł.

Komenda czwartego korpusu otrzymała rozkaz, aby surowo strzegła granicy perskiej.

Obiega pogłoska, iż Porta ma zamiar zamianować Armeńczyka, dra Szasziana, gubernatorem Zeitunu.

Cincinnati, 6 maja. Wskutek eksplozyi gazolinu, został zburzony dom w centrum miasta; 6 osób poniosło śmierć, a 18 jest rannych. Zachodzi obawa, iż pod gruzami domu znajduje się jeszcze wiele osób.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 maja 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	353	60
Londyn	120	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 6 maja. Ruble 127·28. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·20. Pszenica na wiosnę 7·11. Owies na wiosnę 5·90.

Wiedeń, dnia 6 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 148·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 354·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 243·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 962.

Berlin, dnia 6 maja. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 221·60 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Szyrtyngi, Dynki, Kroazy z najlepszych fabryk otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI** Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 12 35 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Wydawnictwo
Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Biblioteczka ilustrowana

wydanie wytworne na pięknym papierze:

NOWELE Henryka Sienkiewicza, z ilustracyami Antoniego Kamieńskiego
GRZECHY DZIECIŃSTWA Bolesława Prusa, z ilustracyami A. Kędzierskiego.
PIEŚŃ PRZERWANA Elizy Orzeszkowej, z ilustracyami J. Maszyńskiego.
ILUZYA Zofii Kowerskiej, z ilustracyami E. Lindemana. 1088 1 6

Cena każdego tomu złr. 1·30, z przesyłką złr. 1.45, w ozdobnej oprawie 1 złr. 70 ct., z przesyłką 1 złr. 90 ct,

DUSZE w ODLOCIE Maryana Gawalewicza, z ilustracyami E. Lindemana, **1 złr. 10 ct.,** z przesyłką **1 złr. 25 ct.,** w ozd oprawie **1 złr. 50 ct.,** z przes. **1 złr. 65 ct.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rutynowany pisarz

znajdzie **natychmiast zajęcie** w kancelaryi
adwokata Dra Henryka Dymidowicza
w Dobczycach. 1095 1 2

Posada
magistra farmacyi w Dąbrowie
jest do objęcia.
Curriculum vitae pożądane. 1094 1 3

Kihirdetés.

A Saros Szent-Imrei anyakönyvi kerület alulírott anyakönyvvezetője kihirdeti, hogy:

1. **Ausenberg Majer** ki családi állapotára nézve: nőtlen, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): nyerstermeny kereskedő, lakóhelye: Wisnicz-Neu, Galicziaban, születési helye: Wisnicz-Neu, Galicziaban, ideje: 1870. évi Junius, s a ki néhai Ausenberg Leib (Lipót) Menasse és neje született Lanzerer Mateluek (Matildkak) fia.

2. **Gottehrer Reisel (Rézi)** ki családi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): háztartásbeli, lakóhelye: Saros Szent-Imre, születési helye: Neusandecz, Galiczia, ideje: 1876 évi, s a ki Gottehrer József és neje született Krischer Esztinek leánya, egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhívatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulandók vonatkozó törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy azt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kihirdetésben illetékes elöljáróságánál (illetőleg anyakönyvvezetője) útján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni u. m.: Saros Szent-Imrei és a Krakkóban magjelenő „Nova Reforma“ czimü lapban.

Kelt Saros Szent-Imrei, 1896 évi April hó 3 napján

(L. S.)
1087 1
Licskó István,
anyakönyvvezető.

Zapowiedzi.

Podpisany król urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Saros Szent-Imre, podaje do wiadomości, że:

1. **Ausenberg Majer,** stanu wolnego, izraelita, kupiec, w Nowym Wiśniczu zamieszkały, w czerwcu 1870 r. w Nowym Wiśniczu urodzony, syn małżonków Ausenberga Leiba Menasse i Lanzerer Matel (Matyldy) obecnie nieżyjących,

2. **Gottehrer Reisel (Rézi)** stanu wolnego, izraelitka, zamieszkała przy rodzicach w Saros Szent Imre, w Nowym Sączu w Galicyi w r. 1876 urodzona, córka małżonków Józefa Gottehrera i Esti Krischer, zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w następujących miejscowościach: w Saros Szent-Imre, oraz w dzienniku „Nowa Reforma“, w Krakowie wychodzącym.

Saros Szent Imre, dnia 3 kwietnia 1896.

(L. S.)
Szczepan Licskó,
król. urzędnik prow. metryki.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**
W Krakowie u W. Fenza i T. Wyskidy.
Cena flakonu **1 złr. 50 cent.,** flakoniki próbne **60 centów.** 1090 1 6
Główny skład:
w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Majątek ziemski

odległy o 1 godzinę drogi od Krakowa w doskonałej glebie, wynoszący przeszło 340 morgów, jest **do sprzedania.**

Bliższych wiadomości udziela biuro **adwokata Dra Retingera w Krakowie,** ulica Wiślna, L. 3. 1089 1 3

Handlowiec

starszy, emeryt, z dobrą rekomendacyą, potrzebny jest **do spokojnego zajęcia** w handlu 1097 1 3
Edmunda Klimka w Krakowie.



Kraków, Rynek, 12,
PARTER.

Bracia M. Iscovitsch

Nie drogo zapłaci, jeżeli się ubierze u Iscovitscha braci

Filia pierwszorzędnej wied. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

poleca Szanownej P. T. Publiczności na każdy sezon bogato zaopatrzony zapas

najmodniejszych ubiorów

z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, **po bardzo umiarkowanych cenach.** 1083 1 26



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 32 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

PRZEMYSŁ KRAJOWY. SUKNA ŻYWIECKIE.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicya zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** itp, tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny.)

Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacya poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym,** upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski,** b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywanie w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego.

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki“.



W. Stachowicz

krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 849 9 10

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych
Ceny umiarkowane.



Ogłoszenie.

Dnia 26 maja 1896 r. o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali teatralnej przy ulicy Krakowskiej

XXV. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu w r. 1895.
2. Sprawozdanie Komisyi rowizyjnej z odbytej rewizyi ksiąg i bilansu, wniosek o udzielenie absolutoryum i rozdział zysku.
3. Wybór 5 członków do Komisyi rewizyjnej na rok 1896.

1093 2 2
Prezes **Adolf Dobrzyński.**

Ceny najniższe!

Cement, Wapno, Gips, Farby do fasad, Papę dachową, Cegły szamotowe i t. p. artykuły budowlane
utrzymuje na składzie 760 7 0

Adolf Hochstim

Kraków, ulica Lubicz, L. 7,
skład materyałów budowlanych.

Ceny najniższe!

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

MAGASIN AU PRIX FIXE

ul. Grodzka, L. 3, I piętro,
zaopatrzony jest we wszelkie najgustowniejsze

GARNITURY MĘSKIE i DZIECINNE
na sezon wiosenny i letni
po cenach nader umiarkowanych.

Ubrania męskie	od złr. 12 i wyżej		**Ubrania dziecinne**	od złr. 3 i wyżej	
Zarzutki	„ „ „ 10 „		**Ubrania anglezowe**	„ „ 22 „	
Spodnie	„ „ „ 3 „		**Ubrania żakietowe**	„ „ 18 „	

itd., oraz 472 15 20

Mundurki dla uczniów szkół średnich.

Piwo pilzneńskie „Leżak“ (Lagerbier).

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność że od **dnia 1 maja 1896 począwszy** wysyłać będziemy wyłącznie

piwo pilzneńskie „Leżak“ (Lagerbier)

i ten gatunek piwa naszego Szanownej P. T. Publiczności polecamy.

Pilzno w kwietniu 1896 roku.

Browar mieszczański w Pilźnie.

Generalna reprezentacya Browaru mieszczańskiego w Pilznie dla Galicyi podaje do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że odstawia **10 fl: szek** wymienionego piwa na żądanie do domu w miejscu, a na prowincyę rozsyła piwo w paczkach zawierających **30, 50 i 100** flaszek, oraz w beczkach **25, 50 i 100** litrowych. 1038 3 3

Kraków, ulica Grodzka, L. 62. — Telefonu Nr. 205.

Anateryn woda do ust

859 5 10

Dra J. G. Popp'a, c. i k. nadwornego dentysty, jest **od lat 50 najskuteczniejszym i, jak to uznano, najlepszym środkiem do pielęgnowania ust i zębów.** Flaszka 50 ct., złr. 1 i 1.40, jakoteż proszek do zębów 63 ct. anateryn pasta do zębów w dawkach po 70 ct. w paczkach po 35 ct., plomby do zębów po 1 złr., mydełko ziołowe po 30 ct. Dostać można w każdej aptece, droguerryi i w każdym lepszym handlu, oraz **w składzie głównym: Wiedeń, VIII., Langegasse 45.**

Kto ma **bardzo czytelne skrypta** do II. egzaminu Ed. Fierlcha, lub z r. 1895—6 i **pandekta Zielon.** lub **Zolla,** niech da wiadomość pod §§ do Administracyi „N. Reformy“. 1085 2 3

Notaryusz w Tuchowie

poszukuje

koncypienta.

Uzdolnieni w zastępstwie mają pierwszeństwo. 1074 3 3

Sprzedaż węgla.

Zarząd dóbr Rajcza sprzedaje rocznie **50 wagonów** 1010 3 3

węgla twardego bukowego.

Zgłoszenia wraz z ceną za 100 kilogr. franko wagon Rajcza prosi nadsyłać do Zarządu dóbr w Rajczy.

Kręgle i kule do kręgli

z drzewa „Lignum Sanctum“ polecają **po najtańszych cenach**

REIM i FRIEDRICH
Kraków 887 8 12
Linia A—B, Rynek główny, L. 37.

Do wiadomości Panów Lekarzy i Rodziców!

Opel'a ciastka do odżywiania dzieci,

wapno i fosfor zawierające pożywienie dla dzieci źle odżywianych (atroficznych) i słabe kości mających (rachitycznych) Sposób użycia dołączony.

Dostać można **w Krakowie** w aptece: **A. Reifera,** Rynek główny, i **K. Wiszniewskiego,** ulica Floryańska. 1050 2 3

Polska szkoła na cytrę!

Dzieło do **samouczenia nauki** przez dyrektora i nauczyciela gry na tym instrumencie **Władysława Mańkowskiego** napisane i przez wszystkie pisma za najlepsze uznane. W eleganckiej kartonowej oprawie **3 złr.** do nabycia we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy. Nabywającym dzieło to wprost od nakładcy służy prawo nabycia za rzetelną cenę własnego, fabrycznego kosztu **6 złr.** doskonałej, nowej, przez autora wypróbowanej **koncertowej cytry,** w pudełku wraz z wszelkiemi przynależytościami. — Osobno cytry tej nie sprzedaje się. W handlach muzycznych w dwójnasób tyle kosztuje; sprzedaje się zaś tak tanio dlatego, żeby rozpowszechnić grę na tak wdzięcznym instrumencie i dla tem łatwiejszej sprzedaży powyższej szkoły.

Adresować należy do składu **Stanisława Köhlera, ul. Batorego, 28, we Lwowie.** 1062 2 9

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

Kąpiele siarczane od 27° – 32° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach 20 minut drogi od stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. p.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 cnt do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 640 5 8

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

257 33 54

Rozpacz!

Biedna matka wraz z czworgiem dzieci, porażona na rękę i nogę, pozostając w wielkiej nędzy, udaje się do czułych i litościwych serc z prośbą o łaskawą pomoc.

1073 2 3 **Anna Fik.**
Tarnów, ulica Seminaryjska, L. 1.

Do sprzedania

kamienica II-piętrowa

5 okien frontu, dobrze zbudowana, z 35 ubikacyami mieszkalnemi. Potrzebny kapitał 10.000 złr., przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość: **sklep w Sukiennicach, L. 23.** 852 10

Chcesz się Pan ożenić bogato, szybko i niezawodnie?!

To zwróć się Pan do koncesyonowanej Administracyi **„Cupido“, Budapeszt, VIII., Bezerédy-utcza 8.** Informacya pod ścisłą dyskrecyą po otrzymaniu marki na odpowiedź. Najcelniejsze stosunki we wszystkich krajach. Jest zapisanych 5.000 pań wszelkiej narodowości; między niemi sieroty, mające majątku złr. 200.000 gotówką i nieruchomości złr. 150.000; wdowy mające w Galicyi posiadłości ziemskie; dalej sieroty, z majątkiem 180.000 złr., chcące wyjść za oficerów lub właścicieli dóbr; bezdzietna wdowa, 24 lat mająca, z majątkiem 120.000 złr., chcąca wyjść za fabrykanta lub kupca; wdowa po inżynierze, 30 lat mająca, z majątkiem 100.000 złr. i 6-letniem zaopatrzonem dzieckiem, chcąca wyjść za budowniczego, inżyniera, aptekarza lub lekarza; w końcu kilka dziewcząt zupełnie osieroconych i takich, które straciły ojca lub matkę, oraz wdowy, z posagiem 10, 15, 30, 60, 80 i 100 tysięcy, chcące poślubić stosownie do swego majątku przyzwoitych, odpowiednie zawód mających obywateli rozmaitych stanów. 951 8 12

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż **z dniem 1 maja b. r.** otworzyłam na nowo **magazyn i fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych** i **wyrobów nożowniczych, przy ul. Kopernika, L. 5, we Lwowie** i takowe nadal prowadzić będę pod firmą

Józef Witoszyński.

Także sam magazyn i fabrykę prowadzę pod moją firmą **w Krakowie** w domu własnym, **ulica Floryańska, L. 45.**

Gruntowne i wszechstronne obznajomienie się z tym zawodem, daje mi możność wszelkie wymagania moich Szanownych klientów zadowolnić i zaufaniu tychże godnie odpowiedzieć.

Proszącą o łaskawe względy i poparcie P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem

Albertyna Witoszyńska.

Wina lecznicze na starej maladze Flaszka 1 złr. 20 ct.
Esencyę łopianową bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flakon po 1 złr. i po 50 ct.
Maść na piegi słoik po 50 ct.
Płyn na odciski słoik po 35 centów, poleca 882 18 0

Apteka i gł. skład materyałów aptecznych pod złotym słoniem
E. Hellera w Krakowie.

Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida

Proszek przeciw katarowi i kaszlowi

i należąca do tego

herbata przeciw katarowi i kaszlowi

z **St Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw **uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** itp, **usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności.** Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct., pocztą o 20 cent. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko** są w **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera,** ulica Grodzka; **we Lwowie** w aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha.** 463 12 12

Wyłączny skład szybko schnącej

farby spirytus.-lakierowej

do podłóg firmy

Christof Schramm w Wiedniu.

Lakier ten nadaje barwę i połysk za jednem pociągnięciem i wysycha w jednej godzinie. 945 5 6

Do nabycia w pięciu kolorach we flaszkach litrowych po **1 złr. 20 ct.**

w handlu

REIM i FRIEDRICH
Linia A-B, Kraków, Rynek, 37.

Świeżą wiosenną
bryndzę liptawską.
Zawsze świeżą kawę paloną.
Śliwki i powidła bośniackie
i wszelkie towary kolonialne
poleca 918 6 10

Edmund Klimek

Rynek, linia A-B.
Przy handlu:
Pokoje do śniadań.
Piwo Pilzneńskie,
Piwo Bawarskie
na szklanki i butelki.
Wyborny miód wiśniak
po 60 ct. i 1 złr.

Porter angielski

imperial poleca
Henryk Fuglewicz
925 dawniej K. Knoreck i Spółka 14 300
Kraków, Floryańska, L. 23.

Dwie realności

jedna przy ulicy Radziwiłłowskiej, 5, druga przy ul. Stachowskiego, 84, są **do sprzedania pod korzystnemi warunkami.** 864 9 10

Wiadomość u właściciela **w piekarni wiejskiej, ulica Krowoderska, L. 130.**

Parcela budowlana, narożnik 108 sążni kwadr., **w Podgórzu przy ulicy Kilińskiego,** jest **do sprzedania** 1036 4 10

Wiadomość w handlu **O. Federgrüna w Krakowie, ul. Sławkowska, 31.**

Pomocnika

drobiazgowca, władającego językiem niemieckim, poszukuje natychmiast

Emil Rodakiewicz w Przemyślu.